Wyd. A B C D
Cena 10 groszy.

Redakcja i Administracja
BIAŁYSTOK
Kupiecka Nr. 1, tel. 10-18.
Redaktor i wydawca Antoni Faranowski.

Echo Białostockie

Bibljoteka Narodowa
Warsza

Białystok-Łomża-Sokółka-Bielsk. Podl.-Grajewo-Wysokie Mazow.-Hajnówka-Wołkowysk.

1935
Kwiecień
18
Czwartek
Bogumiła.

W. g. 4 m. 34
Z. g. 18 m. 36

Nr. 108

Niemcy przed sądem narodów.

Skarga Francji poparta przez Anglję i Włochy.

Projekt rezolucji przeciw zamachom na pokój

GENEWA, 18.4 — Wczoraj o godz. 16,30 zebrała się pod przewodnictwem delegata Turcji, ministra Tewfik Arasa nadzwyczajna sesja Rady Ligi, celem zbadania skargi rządu francuskiego wniesionej na podstawie art.11 paktu ust. 2 w sprawie decyzji rządu niemieckiego z dn. 16 marca o wprowadzeniu powszechnego obowiązku służby wojskowej.

MOWA MIN. LAVALA.

Pierwszy zabrał głos przedstawiciel Francji min. Laval, który zaznaczył na wstępie, że rząd francuski, decydując się na rozpoczęcie rozprawy stwierdza swe zaufanie do Ligi Narodów oraz daje dowód swego uznania dla niezależności, bezstronności i autorytetu instytucji genewskiej. Inicjatywa Niemiec z 16 marca musi zostać potępiona.

Należy przewidzieć środki, aby uczynić na przyszłość pakt L. Narodów bardziej skuteczynym w organizowaniu zbiorowego bezpieczeństwa.

Min. Laval wyraził następnie przekonanie, że rada Ligi nie cofnie się przed odpowiedzialnością. Obarczona obowiązkiem utrzymania pokoju, Rada nie zechce, począwszy od dziś, pozostawać milcząca i obojętną. Niechaj rada przypomni sobie swą genezę oraz zasady, na których powstała, niech oceni następstwa swego stanowiska, a wówczas nie omieszka wypełnić swej misji.

W zakończeniu swego przemówienia min. Laval oświadczył, że składa następujący projekt rezolucji w imieniu Francji, Anglji i Włoch:

REZOLUCJA.

Rada zważywszy:

1) że skrupulatne poszanowanie wszystkich zobowiązań traktatowych jest podstawową regułą życia międzynarodowego i pierwszym warunkiem utrzymania pokoju;

2) że jest istotną zasadą prawa międzynarodowego, iż żadne państwo nie może zwolnić się od zobowiązań traktatowych, ani ich zmienić bez zgody innych kontrahentów;

3) że ogłoszenie ustawy wojskowej z 16 marca 1935 r. przez rząd niemiecki jest sprzeczne z temi zasadami;

4) że rząd ten nie mógł przez jednostronny akt stwarzać dla siebie żadnego prawa;

5) że ta jednostronna akcja, wprowadzając nowy czynnik zamieszania do położenia międzynarodowego, musi się przedstawiać jako groźba, skierowana przeciw bezpieczeństwu europejskiemu;

zważywszy z drugiej strony:

6) że rządy brytyjski i francuski, do których przyłączył się rząd włoski, przedstawiły rządowi niemieckiemu 3 lutego 1935 r. program ogólnego układu mającego na podstawie swobodnych rokowań w sprawie organizacji bezpieczeństwa europejskiego doprowadzić do ogólnego ograniczenia zbrojeń w ramach równouprawnienia oraz zapewnić równocześnie aktywną współpracę Niemiec z Ligą Narodów;

7) że powyższy jednostronny akt Niemiec nietylko nie daje się pogodzić z tym programem, ale że został ponadto dokonany w chwili, kiedy rokowania się toczyły.

Rada oświadcza, że Niemcy uchybiły obowiązkowi poszanowania zobowiązań międzynarodowych, jaki ciąży na każdym członku wspólnoty międzynarodowej,

Rada potępia wszelkie jednostronne odrzucenie zobowiązań międzynarodowych,

Rada zaprasza rządy, które powzięły inicjatywę ustalenia progamu z 3 lutego 1935 r. albo do niego przystąpiły, by prowadziły dalej rozpoczęte rokowania i by w szczególności doprowadziły do zawarcia układów w ramach Ligi Narodów, które to układy — z uwzględnieniem zobowiązań, wynikających z paktu Ligi — okażą się konieczne dla osiągnięcia celu, wytkniętego we wspomnianym programie, celem zabezpieczenia pokoju,

zważywszy, że jednostronne odrzucenie zobowiązań międzynarodowych może zagrozić samemu bytowi Ligi Narodów, jako instytucji, której powierzona została opieka nad utrzymaniem pokoju i zorganizowaniem bezpieczeństwa,

Rada postanawia:

że tego rodzaju odrzucenie, bez uszczerbku dla postanowień w układach międzynarodowych już przewidzianych, winno, ilekroć chodzić będzie o zobowiązania, dotyczące bezpieczeństwa narodów i utrzymania pokoju w Europie, pociągnąć za sobą ze strony czynników Ligi i w ramach paktu zastosowanie odpowiednich środków,

oraz postanawia powierzyć komitetowi Rady, złożonemu z .... wypracowanie w tym celu postanowień, które nadałyby paktowi Ligi większą skuteczność w organizowaniu zbiorowego bezpieczeństwa i ustaliłyby w szczególności środki gospodarcze i finansowe, jakie możnaby zastosować na wypadek, gdyby w przyszłości jakieś państwo, członek albo niečłonek Ligi, zagroziło pokojowi przez jednostronne odrzucenie zobowiązań międzynarodowych.

DEKLARACJA MIN. SIMONA.

W dalszym ciągu posiedzenia Rady Ligi zabrał głos delegat Anglji sir John Simon, oświadczając, że przyłącza się do Francji i Włoch w sprawie projektu rezolucji. Mówca żywi nadzieję, że dyskusja wykaże, iż Rada Ligi gotowa jest projekt ten zatwierdzić i wprowadzić w życie. Trzy mocarstwa powzięły tę inicjatywę z powodów wyłuszczonych w końcowej części deklaracji stresańskiej, głoszącej, że trzy mocarstwa są zdecydowane przeciwstawić się wszystkiemi będącemi w jej dyspozycji środkami wszelkiemu jednostronnemu odrzuceniu traktatów, mogącemu zagrażać pokojowi Europy. Koordynacja polityki trzech mocarstw ma na celu zbiorowe utrzymanie pokoju w ramach Ligi Narodów. Przedstawiciele tych mocarstw znajdują się obecnie w Genewie, jako członkowie Rady i w tym charakterze złożyli rezolucję.

Omawiając poszczególne części rezolucji min. Simon stwierdza, że są to propozycje całkiem proste, uzasadnione okolicznościami, które nas tu zebrały. Rezolucja ta nie zamyka żadnej drogi na przyszłość. Przeciwnie, wykaże ona, że Liga Narodów jednoczy się w obronie celów, dla których została powołana.

W IMIENIU WŁOCH.

Skolei delegat włoski baron Aloisi oświadcza, że projektowana rezolucja jest tylko powtórzeniem podstawowych zasad współpracy międzynarodowej, które stale kierowały polityką Italji faszystowskiej. Rząd faszystowski jest zdecydowany przeciwstawić się stanowczo wszelkim próbom zagrożenia bezpieczeństwa i pokoju. Rząd faszystowski zastrzegł się formalnie przeciw jednostronnej decyzji Niemiec z dn. 16 marca i przyłącza się dlatego całkowicie do deklaracyj, złożonych przez przedstawicieli Francji i Anglji.

Następnie zabrał głos min. Beck.

Kolejnym mówcą był min. Benesz, który wskazując na przywiązanie Czechosłowacji do podstawowych zasad Ligi Narodów, przyłączył się do deklaracji 3-ch mocarstw.

Madariaga (Hiszpanja) wskazał, że powinno się członkom Rady, którzy to uczynić zechcą, dać sposobność złożenia poprawek, albo dodatków do projektu rezolucji.

Przewodniczący minister Tewfik Aras wyjaśnił, że procedura ustalona zostanie po zakończeniu debaty. Wyznaczenie sprawozdawcy okaże się, być może, zbędnem, zważywszy, że projekt rezolucji przedstawiony już został przez trzech członków Rady. Jest jednak rzeczą zrozumiałą, że każdy członek Rady ma nieograniczone prawo proponować większe lub mniejsze zmiany w pierwotnym projekcie rezolucji.

Przedstawiciel Danji min. Munch oświadczył, że w przedłożonym projekcie są ustępy, z któremi się zgadza, ale są także takie, co do których żywi poważne wątpliwości. Wobec tego, że rząd duński nie zna jeszcze tekstu projektu rezolucji, min. Munch pragnąłby się ze swym rządem porozumieć i złożyć swą deklarację w środę.

Na tem debaty zostały przerwane, a następne posiedzenie wyznaczono na środę rano na godz. 10 30.

BRAK JEDNOŚCI.

GENEWA, 18.4 — Rokowania, które toczyły się z mocarstwami na temat odwołania się Francji do Rady Ligi Narodów, nie doprowadziły do wyjaśnienia sytuacji. Treść projektowanej rezolucji w sprawie decyzji niemieckiej z 16 marca nie zdołano uzgodnić. Wobec tego wyznaczone na wtorek rano posiedzenie poufne Rady, które miało zamianować sprawozdawcę, nie doszło do skutku. Mimo niewyznaczenia referenta Rada zebrała się o godz. 4 na posiedzeniu publicznem i rozpoczęła dyskusję od mowy, którą wygłosił min. Laval.

Polsce grozi najazd żydów lekarzy.

WARSZAWA, 18.4 — Żydowski dziennik „Moment" donosi o akcji żydowskiej, która ma na celu wywarcie nacisku na władze rządowe, aby ułatwił w Polsce praktykę żydom, którzy ukończyli wydziały medyczne zagranicą. W samej Warszawie jest takich żydów 200. Polsce grozi najazd żydów lekarzy z zagranicy. Powodem tego licznego napływu lekarzy żydów, jest fakt, że Francja przystępuje do cofnięcia praw praktyki tym młodym lekarzom, którzy już to prawo uzyskali. Spodziewać się należy, że władze polskie nie pójdą w tej chociaż dziedzinie na żadne kompromisy.

Dolar 5.26.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,29 w płaceniu 5,26, dolar złoty w żądaniu 9,15, w płaceniu 9,10. funt angielski w żądaniu 25,70 w płaceniu 25,50, rubel złoty w żądaniu 4.75 w płaceniu 4, 65, marka w żądaniu 2,00 w płaceniu 1,99 za 100 fr. francuskich 35.10 w płaceniu 35.00. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5,25 i 5,26. Funty angielskie 25,45.

Nie pomogło poświęcenie robotników.

Zatopiona kopalnia „Zygmunt".

200 górników straciło pracę.

ZAWIERCIE, 18.4 Z Poręby pod Zawierciem donoszą, o ostatecznem zamknięciu kopalni „Zygmunt", należącej do Tow. „Poręba" Losy tej kopalni ważyły się już od dawna. Jeszcze przed rokiem dyrekcja, tłumacząc się deficytem, jaki rzekomo przynosiła kopalnia „Zygmunt" chciała ją unieruchomić. Sprzeciwili się jednak temu robotnicy, którzy wierząc zapewnieniom dyrekcji dali dowód wielkiego poświęcenia, godząc się dobrowolnie na obniżkę swych głodowych płac. Była to z ich strony olbrzymia ofiara, która rujnowała budżet niejednej rodziny robotniczej, jednak zapewnila im

nędzną wegetację.

W obecności inspektora pracy podpisano wtedy umowę, w której dyrekcja zobowiązała się prowadzić kopalnię. Po roku jednak zarząd kopalni ponownie zgłosił chęć zamknięcia nie godząc się pod żadnym warunkiem na dalsze jej prowadzenie.

Powodem, mimo małych kosztów robocizny miała być nierentowność, bo jak twierdził zarząd, produkcja

niskich pokładów,

odbywa się tylko dla celów zakładów „Poręba", które są elektryfikowane. Groźba zamknięcia, wyrażona w formie kategorycznej wywołała ogromne zaniepokojenie wśród robotników, którzy za pośrednictwem związków zawodowych interwenjowali u władz Odbyło się kilka kolejnych posiedzeń które nie doprowadziły jednak do porozumienia. Wobec tego z pewnych kół wysunięto propozycję przejęcia i prowadzenia kopalni przez Fundusz Pracy. Główny zarząd ten instytucji nie zgodził się jednak na projekt, wobec czego los kopalni i nieszczęsnych robotników, został przesądzony.

Wszystkim robotnikom wymówiono pracę a obecnie kopalnię unieruchomiono i zatopiono. Przedtem wyciągnięto z podziemi maszyny i urządzenia. 200 ludzi wyrzuconych zostało znowu na bruk, powiększając olbrzymie kadry bezrobotnych. Nieszczęśliwi ludzie ci będą mieć smutne święta

Cwiczenia gazowe w Mandżurji

pozbawiły około 500 osób życia.

Szanghaj, 18.4 — Podczas manewrów armji mandżurskiej wydarzył się straszliwy wypadek, nie posiadający precedensu w swej grozie. W ramach manewrów był przewidziany atak gazowy na miasto Mukden.

Podczas ataku gazowego na Mukden zmarło wskutek zatrucia gazami bojowemi o silnej koncentracji — 500 osób spośród ludności cywilnej.

Podobne manewry odbyły się pod kierownictwem wyższych oficerów japońskich w Gerynie i Charbinie. W tych miejscowościach nie zanotowano jednak wypadków śmiertelnych.

Bujna fantazja rzekomej hrabiny

Polka oszustką matrymonjalną.

WIEDEŃ, 18.4 — Przed sądem wiedeńskim stanęła wczoraj Helena Grzybowska rodem z Polski, która podając się za hrabinę Dunin - Markiewicz popełniła szereg oszustw matrymonjalnych, przyczem ostatnio poślubiła w Wiedniu dyrektora biura koncertowego Bukovista. Bukovits spodziewał się od swej żony ładnego majątku, o którym mu ciągle opowiadała. Tymczasem Grzybowska wkrótce zdołała wyłudzić od Bukovista i jego rodziny znaczniejsze sumy pieniężne.

Grzybowska uprawiała również w Berlinie swój proceder, poczem po przeniesieniu się do Austrji zaręczyła się najpierw w Villach z pewnym mężczyzną, od którego zdołała wyłudzić wkrótce 670 szylingów.

Śledztwo w tej aferze, o której swego czasu obszernie donosiliśmy toczyło się przez kilka miesięcy, ponieważ władze austrjackie zwróciły się w tej sprawie do władz polskich i niemieckich z prośbą o informacje co do osoby Grzybowskiej. Wszystkie otrzymane przez policję informacje bardzo obciążają Grzybowską.

W roku 1933 Grzybowska poznała w Berlinie radcę dr. Scheera, któremu opowiedziała o olbrzymim swym majątku, złożonym rzekomo w Holandji jak również o jakimś fantastycznym naszyjniku z pereł, zastawionym w Kolonji.

Na cele wykupna tego naszyjnika wyłudziła sprytna kobieta od radcy Scheera 800 szylingów.

Nawet po wyjściu zamąż za dyrektora Bukovitsa Grzybowska odpowiadała za rozmaite inseraty matrymonjalne w pismach wiedeńskich, wyłudzając od kandydatów do stanu małżeńskiego prezenty oraz rozmaite kwoty pieniężne.

Na rozprawie Helena Grzybowska Bukovitsowa nie przyznaje się do winy. Obrońca jej jest jeden ze znanych adwokatów wiedeńskich.

———:O:———

Laval wprost z Genewy

jedzie do Warszawy.

WARSZAWA, 17.4 (W) — Nadeszła wiadomość z Genewy, że w wyniku wczorajszej konferencji Lavala z min. Beckiem, min. Laval po posiedzeniu Rady Ligi Nar. uda się do Warszawy, a potem dopiero do Moskwy, gdzie podpisze projekt konwencji francusko-sowieckiej.

Ogłoszenie nowej konstytucji

nastąpi niezadługo.

WARSZAWA, 18.4 — Wśród spraw politycznych pierwsze będzie załatwione ogłoszenie nowej konstytucji. Egzemplarz nowej konstytucji nie był jeszcze przesłany p. Prezydentowi do podpisu. Może to nastąpić w dniach najbliższych. Po podpisaniu przez p. Prezydenta i wszystkich ministrów będzie odesłany do Ministerstwa Sprawiedliwości, w celu opublikowania go w „Dzienniku Ustaw".

Kiedy publikacja nowej konstytucji nastąpi, tego jeszcze dzisiaj określić dokładnie nie można. Może to się stać w ostatnich dniach Wielkiego Tygodnia, jak i w tygodniu poświątecznym. W każdym razie koła poinformowane zapewniają, że ogłoszenie ustawy konstytucyjnej nastąpi przed 3-cim maja.

Prace nad ordynacją wyborczą, ustawą o Senacie oraz nad ustawą o sposobie wyboru Głowy Państwa, postępują nadal, ale szczegóły są otoczone najściślejszą tajemnicą.

Turyści holenderscy w Polsce.

Raidy konne po Poznańskiem i Huculszczyźnie.

WARSZAWA, 18.4 (tel. wł.) — Na mocy porozumienia konsulatu Rzplitej w Amsterdamie z wydziałem turystyki ministerstwa komunikacji i z holenderskiem towarzystwem turystycznem A. N. W. B. (odpowiednikiem Touring Klubu) zamierzone jest zorganizowanie specjalnej wycieczki członków holenderskich klubów jeździeckich do Polski.

Wycieczka ta inauguruje zupełnie nowy rodzaj turystyki. Grupa złożona z 20 do 30 osób ma się udać w początkach lipca z Holandji koleją do Polski do Gniezna, gdzie otrzyma odpowiednią ilość wierzchowców i odbędzie kilkudniową wycieczkę krajoznawczą.

Z Gniezna, zwiedziwszy po drodze Poznań, uczestnicy wycieczki mają rozpocząć ośmiodniowy raid konny przez Kruszwicę — Gostynin — Łąck do Łowicza. Następnie przewidziany jest dwudniowy pobyt w Warszawie, poczem odjazd koleją via Lwów do Kolomyi i Pistynia. Stąd rozpocznie się nowy dwudniowy raid na koniach huculskich przez Huculszczyznę, zakończony pobytem w Worochcie.

Czas trwania wycieczki na Huculszczyźnie zbiegłby się z terminem uroczystości ludowych w tych okolicach między 12 a 14-tym lipca rb., co stanowić będzie wielką atrakcję dla gości holenderskich.

POWROTNA FALA.

Na kolejowych punktach węzłowych naszej zachodniej granicy coraz częściej zjawia się barczysty typ człowieka z pokaźną ilością waliz i tobołów, a często niemniej pokaźną ilością dziecisków, trzymających się kurczowo spódnicy matczynej.

To reemigranci z Francji. Dawno minęły czasy, kiedy oficjalni przedstawiciele naszej sojuszniczki zabiegali u rządu polskiego o zezwolenie na rekrutację robotników polskich i kiedy rękami tych robotników zabliźniała Francja rany, zadane przez wojnę, kiedy robotnik polski doprowadził do stanu używalności zniszczone pożogą wojenną połacie ziemi francuskiej.

Należy to do przeszłości. Faktem jest, że istnieje reemigracja z Francji, że lokalne władze administracji francuskiej starają się pozbyć cudzoziemskich robotników, a ofiarą tego pada polski pracownik.

Bądźmy zresztą sprawiedliwi: pięć lat kryzysu ekonomicznego zmusza państwa do rygorystycznych zarządzeń ochronnych do samoobrony, nie liczącej się zbytnio z uczuciami humanitarnemi. Kryzys był również i szkołą egoizmu państwowego, a barjery celne czy restrykcje dewizowe, nie powstawały na tle altruizmu...; Tak samo i ograniczenia paszportowe, czy wreszcie chęć uniknięcia konkurencji dla własnych sił roboczych, często ugrzęzłych w — bezrobociu.

Więc próżne byłoby prawowanie się, czy przesiąkanie goryczą. Fakt jest faktem. Fala reemigracyjna robotnika polskiego z Francji rośnie. Można starać się, aby płynęła możliwie najłagodniej— ale zapobiec jej nie sposób. Wręcz przeciwnie: są wszelkie dane, że jeszcze bardziej się wzmoże. Setki tysięcy robotników polskich, zatrudnionych czy to w kopalniach, czy fabrykach, czy na roli francuskiej, odczuwać będzie coraz silniej nacisk tuziemczych czynników lokalnych, a najliberalniejsze nawet stosowanie zarządzeń centralnych władz francuskich o wydalaniu cudzoziemców, nie zapobiegnie odpływowi sił roboczych polskich. Może go tylko złagodzić i pozbawić szykan i krzywd.

Jacy to ludzie wracają? Można ich podzielić na trzy kategorje.

Pierwsza — to reemigranci, prawie zupełnie pozbawieni środków materjalnych. Pracowało się i — żyło. Dochód i rozchód równoważył się. Ci oczywiście są z miejsca klientami... opieki społecznej u nas. Nie wolno dopuścić, by zmarnowali się, by powiększyli „Lumpenproletarjat". Kwestja ich zatrudnienia — przedewszystkiem przy rozpoczynających się robotach inwestycyjnych— jest wielce aktualna.

Ale są między wracającymi również i inne dwie kategorje. Są to ludzie, którzy tam, we Francji, nietylko pracowali i żyli, ale i oszczędzali. Ciułali frank do franka, nie dali się skusić wyższą, zachodnio - europejską „stopą życiową", obywali się bez tego, co skromnemu synowi włościańskiemu z Polski tam, na zachodzie, wydać się musiało luksusem. Zresztą byli i tacy, co w ciągu lat wykazali większą rzutkość i przedsiębiorczość, zakładali małe przedsiębiorstwa zarobkowe i „porastali w pierze". Kilka tysięcy franków — to rezultat pracy drugiej kategorji: kilkanaście tysięcy franków — czasem nawet złotych — to plon oszczędności trzeciej kategorji.

Wracają z uciułanym groszem ci „zamożni". Między ich wyjazdem, a powrotem upłynęło kilkanaście lat. Stosunki w kraju zmieniły się. Ci ludzie rzadko już w nich się orjentują. Czy mają stać się przedmiotem spekulacji niebieskich ptaków polujących na ludzi naiwnych, nieorjentujących się w sytuacji? Czy kapitał, z jakim przybywają, ma zmarnować się? Czy można dopuścić, aby, czekając na pracę, ludzie ci, — przeważnie obarczeni rodzinami —skonsumowali swe oszczędności?

Tu ścieli się **droga twórczej inicjatywy**. Większość reemigrantów marzy **o powrocie na rolę**. Większość z nich z roli wyszło. Nic to, że tam pod Lille pracowała w fabrykach, czy kopalniach. Z przynależności swej stanowej ludzie ci są rolnikami. I przywożą pieniądz, gotówkę. W Sejmie min. Poniatowski tłumaczył potrzebę ożywienia akcji parcelacyjnej. Utyka ta akcja dla braku gotówki. Znalezienie nabywców na ziemię z parcelacji napotyka na trudności właśnie spowodu braku gotówki. Mamy olbrzymie obszary latyfundystów, którzy z pewnością nadmiar ziemi, ciążący na nich, oddaliby za godziwą cenę, w dodatku płaconą gotówkowo.

Są zatem wszystkie warunki, by falę reemigracyjną — zwłaszcza te jednostki, które przybywają z zasobami materjalnemi — umiejscowić produktywnie, nie dopuścić do zmarnowania, a uczynić elementem gospodarczo pożądanym.

Tylko, że to samo się nie zrobi. Trzeba to zorganizować. Regjonalne samorządy, instytucje państwowe, muszą się tem zająć. Bo jak one tego nie uczynią, zrobi to spekulant, czy też nawet niebieski ptak, polujący na reemigranta. Znamy go z „akcji", której ofiarą padł niejeden reemigrant „z Ameryki"; niechby się to nie powtórzyło z tymi, którzy wracają z Francji.

Polska strzeże pokoju na wschodzie Europy.

Poważne gwarancje bezpieczeństwa w obecnym stanie rzeczy.

Przemówienie min. Becka w Genewie.

GENEWA, 17.4 — **Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck wygłosił na wczorajszem posiedzeniu Rady Ligi następujące przemówienie:**

Panie prezydencie!

Zabierając głos w dyskusji nad skargą rządu francuskiego, uważam za konieczne oprzeć się na podstawowym dokumencie, jakim jest memorandum francuskie z dnia 9 kwietnia, które zostało nam rozdane dnia 14 kwietnia.

Rząd francuski przedłożył Radzie trzy różne zagadnienia, które wyłaniają się przy uważnem czytaniu tego memorandum, mianowicie: 1) dozbrojenie niemieckie, 2) rozszerzenie zobowiązań członków Ligi Narodów, wynikających z paktu, 3) wzmocnienie bezpieczeństwa przez nowe typy układów międzynarodowych.

Jeżeli chodzi o pierwsze zagadnienie, to muszę przypomnieć, że rząd mój wielokrotnie wypowiadał się co do celów i metod konferencji rozbrojeniowej, w ramach której to zagadnienie było początkowo traktowane. Nasz punkt widzenia w tej sprawie był w szczególności przedstawiony w deklaracjach, uczynionych na komisji ogólnej konferencji z 6 lutego 1933 r. i 1 czerwca 1934 r. Rząd polski wypowiedział również jasno swoją opinję wtedy, kiedy to zagadnienie stało się przedmiotem rokowań poza normalnemi organami konferencji. Kiedy ostatnio rokowania zakończyły się niepowodzeniem, wówczas uważano za wskazane szukać rozwiązania trudności, które powstały w procedurze przed Radą Ligi Narodów. Ponieważ mój rząd nie brał udziału, ani w rokowaniach poza konferencją, ani w deklaracjach, które były rezultatem tych rokowań, nie można się dziwić, że w położeniu obecnem nie widzi potrzeby poczynienia jakichkolwiek nowych uwag na ten temat.

Druga idea, która zwróciła moją uwagę w memorandum francuskiem dotyczy, jeśli ją dobrze rozumiem, rozpoczęcia studiów nad możliwością rozszerzenia systemu sankcyj międzynarodowych przewidzianych przez pakt, przez stosowanie ich w przyszłości również w wypadkach pogwałcenia albo wypowiedzenia traktatów. W tej sprawie ograniczę się do kilku krótkich uwag, natury zupełnie ogólnej. Nikt nie może zaprzeczyć, że niektóre, istniejące postanowienia paktu, niestety zbyt często, nie były wykonywane i że z tego powodu autorytet Ligi Narodów bywał umniejszony. Czy można poważnie sądzić, że dałoby się podnieść autorytet Ligi i zapewnić więcej skuteczności jej akcji przez powiększenie liczby artykułów i paragrafów, zawierających coraz to nowe zobowiązania? Zresztą nie ulega wątpliwości, że zadanie Rady w tej dziedzinie musiałoby się ograniczyć wyłącznie do badań i studjów, gdyż wszelka decyzja, rozszerzająca zobowiązania, wynikające z paktu należy do kompetencyj wszystkich członków Ligi Narodów. Powyższe uwagi są spowodowane szczerem pragnieniem mojego rządu, aby współpraca międzynarodowa, na której Polsce szczerze zależy i której Liga Narodów pozostaje mimo wszystko najbardziej pożytecznem narzędziem, nadal mogła rozwijać się.

Jeżeli chodzi o trzeci punkt, to znaczy o uwagi rządu francuskiego co do układów „mających na celu zapewnienie i wzmocnienie bezpieczeństwa europejskiego", to pozwolę sobie dłużej zatrzymać uwagę Rady. Mój kraj był zpewnością jednym z tych, które najmniej zajmowały Radę zagadnieniem swego bezpieczeństwa. Nie należy jednak sądzić, jakoby rząd polski i polska opinja publiczna poświęcały mniej, niż inne kraje uwagi tej kwestji, albo że Polska ma mniej, niż jakiekolwiek inne państwo praw domagania się, aby jej bezpieczeństwo było zapewnione i szanowane. Jeżeli poruszam tę kwestję, to dlatego, aby przypomnieć, że jeszcze kilka lat temu atmosfera, w jakiej rozwijały się stosunki polityczne między państwami Europy wschodniej była daleka od stanu zadawalającego. Muszę też stwierdzić, że w owym czasie kwestja bezpieczeństwa w tej części Europy była usuwana na drugi plan konferencyj i układów międzynarodowych.

To też muszę stwierdzić z tem większem zadowoleniem, że stosunki polityczne w tym rejonie przeszły od tego czasu ewolucję niezmiernie pomyślną. W roku 1932 rząd polski wspólnie z rządami Estonji, Finlandji i Łotwy zawarł z rządem sowieckim układy, stwarzające między Związkiem Sowieckim, a jego północno-zachodnimi sąsiadami systemat pokoju, nieagresji i stosunków dobrego sąsiedztwa. Jeżeli spojrzeć zkolei na zachodnie granice Polski, to trzeba stwierdzić równie korzystną ewolucję stosunków z jej drugim wielkim sąsiadem. Mianowicie na przełomie lat 1933 i 1934 zostały ustanowione wspólnym wysiłkiem Niemiec i Polski zasady nieagresji i dobrego sąsiedztwa.

Czy można się dziwić temu, że polska opinja publiczna była niezmiernie zdziwiona poczynaniami i natarczywemi nawoływaniami do zapewnienia pokoju na wschodzie Europy, które rozbrzmiewały właśnie w chwili, kiedy powyższe dwa doniosłe akty przyczyniły się w sposób tak istotny i znamienny do stabilizacji stosunków między Polską, a dmowa mocarstwami sąsiedzkiemi? Nie będę ukrywał przed moimi szanownymi kolegami, że ten fakt wzbudził poważne podejrzenia polskiej opinji publicznej, która zadawała sobie pytanie, czy pewne zamierzone układy nie mogły naruszyć, jeżeli nie z punktu widzenia intencji, to z punktu widzenia możliwych skutków, stanu pokoju, wytworzonego szczerym i lojalnym wysiłkiem politycznym? Można zauważyć obawę, że nowe układy naruszyłyby, albo rozwodniły systemat nieagresji na wschodniej granicy Polski, albo zagroziły dobrym stosunkom z naszym zachodnim sąsiadem. Z punktu widzenia swej racji stanu rząd polski uważa te dwa akty, jako podstawowe i najdonioślejsze. Oto dlaczego rząd polski nie może przystąpić do studjowania jakichkolwiek nowych projektów dotąd, dopóki nie przekona się, że te projekty nie pociągną za sobą w konsekwencji żadnego poważnego niebezpieczeństwa nietylko dla życiowych interesów Polski, lecz również dla pokoju północno-wschodniej Europy. Zależało mi na szczerem przedstawieniu Radzie opinji mego rządu na obecną sytuację polityczną, ponieważ uważałem, że było to moim obowiązkiem z okazji nadzwyczajnej sesji Rady, która zbiera się oczywiście tylko dla spraw wyjątkowo ważnych.

O czem piszą inni?

Przegląd prasy.

TRAGEDJA „COMOEDJI".

Robotnik

Czterdziestu kilku aktorów teatru „Comoedia" w Warszawie zastrajkowało i nie opuszcza gmachu teatralnego. Są to ludzie młodzi, entuzjaści teatru i bezinteresowni jego sludzy. Są młodzi, bezinteresowni i — nie doświadczeni. Tem się tłomaczy że „mierzyli siły na zamiary", że założyli teatr, wnosząc jako kapitał swoje umiłowanie sztuki i zapał do pracy, że nie kalkulowali cen biletów, na podstawie wydatków i zadowalali się zarobkiem dziennym 1 — 2 zł. na osobę.

Ale nic nie pomogło. Ani dobry repertuar ani uznanie krytyki, ani pracowitość i ofiarność personelu —nie uratowały teatru. Załamał się z braku pieniędzy. Właściciel lokalu zażądał gwarancji 3-miesięcznego komornego, wynoszącego aż 90 zł. dziennie, a teatr przecież żył — z wpływów dziennych! Zrozpaczeni aktorzy przystąpili do „polskiego strajku"

Jestto pierwszy „polski strajk" wśród tak zw. wolnych zawodów. Świadczy on dobitnie, w jak ciężkiej niewoli znajdują się te wolne zawody. Zapewne — nie w całości. Te jednostki i grupy, które mają protekcję i „stosunki", nie narzekają. Ale ludzie idei, ludzie polegający tylko na sobie samych wierzący w swe siły i uzdolnienia padają ofiarą rzeczywistości dzisiejszej.

Strajk w „Comoedji" ma to samo podłoże ekonomiczne i w takich samych wybuchł okolicznościach, co „polskie strajki" robotników. I już przez to samo potwierdził, co my stale głosimy, że niemasz obecnie różnicy między pracownikiem fizycznym a umysłowym, między robotnikiem fabrycznym czy górnikiem a aktorem czy lekarzem.

NIEŚMIERTELNE KŁOPOTY SOWIECKIE

Gazeta Polska

Szyldy, pod któremi ów kapitalistyczny handel i przemysł się odbywa, są najróżnorodniejsze i zazwyczaj zupełnie zgodne z literą sowieckiego prawa. Za przyznanie udziału w zyskach odnośnej instytucji, czy któremukolwiek z podmiejskich „kołchozów" można otrzymać ich „firmę", bowiem kolektywy mają prawo sprzedaży swych wyrobów na rynkach miejskich, jeśli zostały one wykonane bez stosowania najemnej pracy oraz z lokalnych surowców. Oba warunki, zupełnie nieuchwytne dla argusowego oka władzy.

Do niedawna niemal zawsze graniczyła z kodeksem karnym sprawa wydostawania niezbędnych prywatnemu przedsiębiorcy surowców, „przydzielanych" przez składnice państwowe jedynie upoważnionym instytucjom lub sprzedawanych nielegalnie. Obecnie, wobec rozrostu sieci państwowych składów skomercjalizowanych „chałupnik" może się we wszystko zaopatrzyć, przy — czem cena go nie krępuje, bo sam sprzedaje, wedle wspomnianej relacji po „dwa i pół rubla" (250 rubli obiegowych)

Toteż 30-procentowy wzrost „lementów" kapitalistycznych" w ciągu niespełna roku, należy przedewszystkiem przypisać normalizacji stosunków gospodarczych w dziedzinie kasowania systemu rozdzielczego.

Jedynym argumentem ze społecznego punktu widzenia, jaki władze przeciwko nim posiadają, są pobierane przez nich olbrzymie, jak na nabywczą siłę ludności ceny.

Ale z jakiem czołem może argumentu tego użyć przedsiębiorca, — państwo, płacące chłopu za kwintal zboża 5 — 6 rubli, zaś sprzedające ludności chleb, przeciętnie po 1 rublu za kilo?

W WIEKU TECHNIKI.

Alameda (Kalifornja), 18.4 — Onegdaj otwarta została handlowa komunikacja lotnicza pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Chinami. O godz. 23.51 wystartował z Alamedy wodnopłatowiec „Panamerican," wagi 20 tonn mając na pokładzie 6-ciu ludzi załogi i tysiąc sztuk poczty. Wodnopłatowiec zatrzymał się w Honolulu. Czas przelotu na trasie Stany Zjednoczone — Chiny wyniesie 4 dni. Podróż okrętem na tej samej przestrzeni trwa 3 tygodnie.

WOJNA POMIĘDZY PARAGWAJEM A BOLIWJĄ.

Asuncion, 18.4 — Według komunikatu urzędowego wojska paragwajsk. po uporczywej i krwawej walce zajęły miasto Charagua.

ZA PRZYKŁADEM NIEMIEC.

PARYŻ, 18.4 „Echo de Paris" donosi z Londynu że Turcja zamierza zażądać zniesienia ograniczeń wojskowych zawartych w traktacie lozańskim a mianowicie demilitaryzacji Dardaneli ograniczenia garnizonów w Czorlu, Adrjanopolu i Stambule.

——:O:——

Kuźnia odwetu.

W królestwie Kruppa.

Essen, w kwietniu.

Niemiecki D-Zug niósł mnie wygodnie nad brzegi Renu, w ucieczce przed wiosennem rozeniapanem berlińskiem ku słońcu, zieleni, kwiatom cudownej Nadrenji, ku winnicom Palatynatu. Dziennikarski pech położył jednak na mej drodze Westfalję, zagłębie Ruhry i cały las kominów, zanim dotarłem nad brzegi samego Renu, do stóp przepięknej katedry kolońskiej z jej koronkowym gotykiem.

Oto minąłem już Hanower. Oto Westfalja, z jej kopalniami węgla i olbrzymiemi zakładami przemysłowemi, oto Essen, królestwo Kruppa, który w tej chwili zbroi odrodzoną dekretem z dnia 16 marca armję niemiecką. Z 7 dywizyj będzie teraz 36 Pozostaje przeto do uzbrojenia 29 dywizyj. Roboty starczy na długo. A u samego tylko Kruppa pracuje obecnie 61 tysięcy robotników. Okrągło pół miljona godzin pracy dziennie. W r. 1933 zakłady Kruppa zatrudniały tylko 40.000 robotników. Obroty handlowe za rok 1934 zwiększyły się o 110 miljonów marek czyli o 50 proc. więcej w porównaniu z r. 1933.

Oczywiście nie należy sądzić, aby Krupp pracował dla Paragwaju, Boliwji i Chin. Pracuje przedewszystkiem a niemal wyłącznie w tej chwili, dla rynku własnego. W najlepszych czasach wojennych królestwo Kruppa zatrudniało 100 tysięcy robotników. A dziś 61 tysięcy.... Przy tak masowej produkcji kwitną oczywiście i inne zakłady Kruppa. kopalnie węgla, rudy żelaznej, huty, stalownie itd. Taki np. Bochumer Verein pracujący przeważnie dla zakładów Kruppa, podniósł w IV kwartale ub. r. produkcję surówki o 40.000 a stali o 25.000 tonn.

Jeżeli piszę o królestwie Kruppa, nie mam na myśli tylko jego zakładów, ale całą tę, piękną zresztą, nadreńską okolicę. Bo gdzie są kopalnie węgla, tam oczywiście powstaje przemysł, który z tego węgla korzysta. Ten zakątek właśnie widział początek i koniec olbrzymiej fortuny Hugona Stinnesa, tu także jest drugie królestwo, królestwo Thyssena. Cała ta Westfalo-Nadrenja, to jeden las kominów fabrycznych, wysokich pieców, wież szybowych itd. Ale od szeregu lat już ciężki przemysł tutejszy przeżywał kryzys, dopóki kierownicy gospodarczy Trzeciej Rzeszy nie przyszli w pomoc z zamówieniami. Nastąpiło ożywienie na rynku wewnętrznym, ale stracono wiele pozycyj zagranicą. Ale w ostatnich czasach nastąpiło nasycenie rynku wewnętrznego i minęła i ta konjunktura. Przemysł westfalsko-nadreński musi przeto szukać znów drogi na zewnątrz, odzyskiwać rynki stracone i zdobywać nowe, co przecież nie da się osiągnąć bez pewnych ofiar w cenie towaru dla zwalczenia zastarzałej i nowej konkurencji. Więc dlatego solidny przemysł solingeński zaczyna się chwytać metod dumpingowych, aby się uchronić od dalszego spadku produkcji, która wyniosła za 2 pierwsze miesiące rb. 10 proc.

Przemysł węglowy nie mógł wykorzystać sezonowej konjunktury zimowej, gdyż *w tym roku w Niemczech zimy* prawie nie było. Mimo to zatrudniono więcej robotników, nietylko z rzeczywistej potrzeby, ile ze względów polityki gospodarczej. Dano zatrudnienie bezrobotnym, a jednocześnie powiększono liczbę „świętówek". Mimo to bezrobocie nie może zniknąć zupełnie w potężnem zagłębiu przemysłowem. Liczba bezrobotnych podniosła się nawet w ciągu ostatnich miesięcy zimowych o 37.000 osób i dopiero w marcu spadła znowu. Z końcem lutego ogólna liczba bezrobotnych wynosiła w całem zagłębiu westfalsko-nadreńskiem blisko 700 tysięcy osób.

Dużą trudność w normalnej produkcji stanowi brak surowców, wywołany brakiem dewiz na ich sprowadzenie z zagranicy. To też uczeni niemieccy pracują stale nad stworzeniem surowców, czy produktów syntetycznego kauczuku. Prawdziwa Niemka nie powinna nosić pończoch z jedwabiu prawdziwego, lecz ze sztucznego jedwabiu niemieckiego. W przemyśle tekstylnym dodaje się już 50 proc. przędzy sztucznej, wyprodukowanej w kraju. Gotowanie i pranie takich materjałów dało, jak mnie zapewniono, doskonałe rezultaty. Podlejsze skóry wyrabia się o odpadków starych i nowych skór, wskutek czego produkcja obuwia wypada taniej. W dolinie rzeki Ahry mają być w tym roku po raz pierwszy przeprowadzone próby z uprawą lnu na wielką skalę. Pod uwagę bierze się narazie 60 hektarów i obszar ten przy dobrych wynikach pierwszego roku będzie się stale powiększać.

Wszystko to odbywa się pod hasłem samowystarczalności.

A, Th.

——:O:——

W głębi czarnego lądu.

PODRÓŻ w PUSZCZY

SIOSTRY POLSKIE WŚRÓD MURZYNÓW.

Chingombe w kwietniu

Trzeba przedewszystkiem zaznaczyć że komunikacja tutejsza jest połączona z ogromnemi trudnościami i wysiłkiem. Brak przedewszystkiem odpowiednich dróg. Czarnym, wićwiczonym od maleńkości do dalekiego chodzenia, wystarczą wydeptane ścieżki po skałach i urwiskach. W ostateczności możnaby odbywać tylko konne podróże, lecz i to się nie da, ponieważ w tutejszym klimacie koń nie pożyje ani miesiąca, więc jako najodpowiedniejszego „konia" używamy roweru.

Nasi czarni bardzo lubią odwiedziny ojca czy siostry. Więc też gdy się okaże chęć przybycia chociażby raz trzeba dotrzymać słowa, to bowiem ma ogromne znaczenie na nasz wpływ na murzyna. Oczywiście tem milsze dla nich te odwiedziny, jeżeli siostra ma czem obdarować małych morusów, chociażby ten „cauler" (dar) składał się z jednego cukierka, czy szczypty soli.

Chorzy i cierpiący, których nigdy nie brak, najwięcej korzystają z tych wizyt. Często się zdarza, że opieka nad chorem ciałem przynosi także zdrowie i duszy, lub też w ostatniej godzinie nawraca zatwardziałego poganina.

Bliższe wioski odwiedzamy częściej ale żeby zadość uczynić i tym, którzy mieszkają dalej, wybrałyśmy się pewnego dnia do wiosek oddalonych pół dnia drogi. Zaopatrzywszy się

w manierki gorzkiej herbaty

jako najskuteczniejszej na pragnienie wyruszyliśmy rowerami, biorąc równocześnie czarnego cyklistę za przewodnika. Nasze rowery jednak nie oddały nam tym razem wielkich usług. Po wąskich wijących się wśród traw z trudem trzeba było się przebijać, wreszcie wyboje, urwiska i strumyki tamowały jazdę tak, że często trzeba było zeskakiwać z tego „konia" brać go na plecy i przenosić. Mijając kilka strumyków, nad jednym większym zobaczyliśmy kilka rozłożystych drzew, a w ich cieniu ustawione na palach parę koszyków, coś w rodzaju lejków. Przewodnik objaśniał, że tutaj niewiasty spalają roślinę solną, która rośnie w rzece, następnie odwar z jej popiołu cedzą przez te koszyki do garnków z którego później osiada warzonka solna. Tak więc czarni znali już przedtem swój własny wyrób soli, zanim ją sprowadzili biali.

Przebiwszy się wreszcie przez najtrudniejszą część drogi, spieczeni i spoceni stanęliśmy nad dość szeroką rzeką Lukasashi, kryjącą się wśród wysokich traw i zarośli.

Tutaj trzeba się było przeprawić na drugi brzeg.

Po godzinnej jeździe ukazały się wreszcie szare plamy wiosek i coraz częstsze ogrody, zasiane mapirą (proso afryk.). Na skraju wioski stał już nauczyciel z gromadą czarnych morusków, które, wystraszone spoglądały na nas ciekawie, kryjąc się jedne za drugie. Na komendę nauczyciela krzyknęli wszyscy: „Niech będzie pochwalony ——". Potem ze śpiewem ruszyliśmy w kierunku szkoły, która stoi w środku wioski.

Szkoła, to dosyć obszerny budynek, a raczej dach na palach, z frontową tylko ścianą, umieciona robiła miłe wrażenie. Na froncie wisiała duża tablica. Na wzniesieniu z gliny— mały stolik i krzesło. Obok szafka z tabliczkami i książkami. Ławki zastępowały duże kamienie ułożone w rzędy. Była to jedna z lepszych szkół, z nauczycielem po egzaminie rządowym.

Kiedyśmy się wszyscy usadowili zaczęła się przyjacielska pogawędka. U dzieci wnet pierzchnął strach i ukazały się swobodne i wesołe twarzyczki. Zaśpiewali jeszcze jakiegoś marsza i zaczął się krótki popis.

Odpowiadali śmiało. Paru wychodziło do tablicy popisywać się sztuką pisania. Inni znów łamali głowy nad rachunkami.

W zachowaniu można było poznać wielki szacunek dla nauczyciela. Wszystko zakończyła dość zręczna gimnastyka i obdzielenie cukierkami dzieci, co oczywiście najwięcej pomogło do wesołości. Teraz już trzeba było szybko załatwiać się z chorymi, bo czas naglił.

Chorych było dosyć dużo. Ten z okiem, tamten z głową, ów z żołądkiem, a wreszcie cóż to szkodzi i zdrowemu udać chorego i skosztować pigułek czy soli gorzkiej? Znalazło się kilku i poważnie chorych. Jeden na malarję z gorączką blisko 40 stop. Dwóch z głębokiemi ranami na nogach, t. zw. „tropikalny rak". Trzeba całych miesięcy, by takie rany się zagoiły.

Dalej przywlokło się dwóch trędowatych. Jeden już ropiący, drugi jeszcze suchy. Biedacy, z nędznych najnędzniejsi!

Brak higjeny jest u murzynów powodem wielu chorób. Przytem jadowite gady powodują bardzo często ukąszenia i zatrucia śmiertelne. Oprócz węża plującego, którego jad powoduje ślepotę oczu, są różnorodne robaki, których samo dotknięcie udziela jadu, i często wywołują zakażenie.

Czarni są jak dzieci, lub żebracy. Tyle każdy ma życzeń i próśb, że gdyby przez każdą wioskę z wagonem różnego towaru przejechał i rozdzielił go, możeby na jakiś czas zaspokoił ich potrzeby. Lecz trudno, misja nie podoła wszystkiemu i nieraz najbardziej potrzebującym trzeba odmówić.

Kiedyśmy się już szykowały do odwrotu, z tłumu wysunął się zgarbiony staruszek i ze słowami: „Przyjmijcie co mamy" wręczył siostrze koszyczek kukurydzy. U czarnych jest to oznaka gościnności i szacunku dla przychodnia.

Powrotną drogę wybraliśmy na niższe wody. Zmęczone i znużone wróciłyśmy o zmierzchu, z tem postanowieniem, że następną taką wizytę odbędziemy z dwóch dniach.

Siostra Chrystjana.

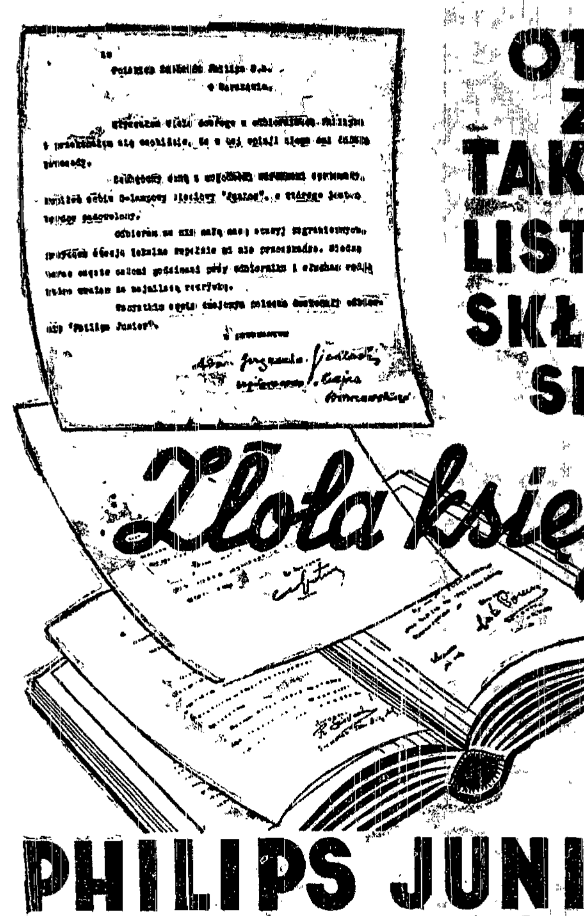

OTO Z TAKICH LISTÓW SKŁADA SIĘ

PHILIPS JUNIOR

RATY PO 20 ZŁ. MIESIĘCZNIE

Do Polskich Zakładów PHILIPS, S.A., Warszawa, Karolkowa 36-44.

Proszę o bezpłatne przysłanie prospektu o odbiorniku Philips Junior.

Nazwisko i imię ____________

Zawód: ____________

Adres: ____________

TORGSIN
OGÓLNOZWIĄZKOWE ZJEDNOCZENIE DLA HANDLU Z CUDZOZIEMC.
MOSKWA KUZNIECKIJ MOST 14

Przekazy do wszystkich miast Z. S. R. R. **na „TORGSIN"** przyjmują Bank Gospodarstwa Krajowego, Bank P. K. O. i Oddziały (P. K. O. przy wszystkich Urzędach Pocztowych konto Nr. 22.000), Towarz. Bank Kredytowy S. A., Bank Zachodni S. A., Towarzystwo „Hias", Powsz. Bank Związkowy, Bank Handlowy, Bank Związku Spółek Zarobkowych, D/B T. Bunimowicz, Wilno oraz Oddział Banku Drezdeńskiego w Gdańsku i firmy Biuro Posyłek oraz Bracia Pakulscy

Listy wartościowe — wszystkie urzędy pocztowe.

Żądajcie nowych zniżonych cenników TORGSIN-u.

Informacyj udzielają wszystkie wymienione instytucje oraz Przedstawicielstwo Handlowe Z.S.R.R. w Polsce, Warszawa, ul. Koszykowa Nr. 4, telefon 9-53-33.

Głowa potoczyła się do kosza.

Morderca dzieci na szafocie.

Ogrodnik Henri Putigny, lat 45, zamieszkały w Luhans, który przed rokiem zamordował swe dwie córeczki, został skazany na śmierć i stracony na gilotynie. Putigny rozwiódł się ze swą żoną, ale sąd przyznał mu prawo widywania od czasu do czasu jego dwóch córeczek. Pewnego dnia, gdy córeczki ogrodnika przyszły do niego z wizytą, wyrodny ojciec zamordował obydwie dziewczynki przy pomocy noża. Zbrodniarz myślał do ostatniej chwili, że zostanie ułaskawiony. Gdy go obudzono rano i oświadczono, że zostanie stracony, Putigny wpadł w szalony gniew i nie posiadał się z oburzenia na sędziów, którzy skazali na śmierć tak niewinnego człowieka jak on. Nie chciał wziąć do ust kawy i papierosa, który mu podano tradycyjnym zwyczajem przed śmiercią i został stracony, złorzecząc całemu światu.

——oOo——

WIRY WARSZAWY

Antoniego Marczyńskiego
Powieść

39

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Inkasent Ryszard Larski nie płacił komornego i groziła mu eksmisja. W mieszkaniu, prócz jego dzieci, przystojnej szatynki Wandy i syna Janka oraz szwagierki Marty, mieszkali sublokatorzy: muzyk Broniecz z żoną Marietą, Stefan Radło, Serwacy Wypych, tennisista i Leon Naltasz. Dawna ich służąca, Kasia obecnie służąca gospodarza domu, przyszła zapłakana po komorne. Marjola za wszelką cenę chciała znaleźć jakąś lukratyw- Prasy. Tam poznała wydawcę Butlewskiego.

Marjetę wybrała się ze Stefanem na Bal Prasy.

Powracających w nocy spostrzegł przez okno gospodarz. Wanda przyniosła pieniądze na komorne, co zdziwiło jej narzeczonego Stefana.

Marjola udała się na schadzkę do garsoniery Butlewskiego, skąd jednak uciekła.

Niespodziewanie zamordowano Wandę i inspektor Wontorek przeprowadzał śledztwo.

* * *

Stefan ujrzał nad sobą wzniesioną na wysoko i już opadającą dłoń, uzbrojoną w jakiś żelazny przedmiot. Instynktownie uchylił głowę wbok tak, że cios spadł mu na lewe ramię. Zapiekło go wściekle i rozwścieczyło piekielnie, a możliwość odpłaty w tej samej monecie stała się nagle nieodpartą pokusą. Stała się też ujściem dla nagromadzonej w duszy krzywd, gniewu, żałości...

Kiedy zbawiony wrzawą wywiadowca wpadł z przedpokoju do jadalni ujrzał taką scenę: Przy stole [illegible] w podniesionej dłoni trzymał kałamarz który zamierzał snać rzucić w kogoś, ale w końcowej fazie wielkiego zamachu znieruchomiał i trwał w tej pozie, jak posąg. Nieco dalej, twarzą zwrócony do okna klęczał inspektor; przed chwilą musiał dźwignąć się z podłogi, na to wskazywało pochylenie jego korpusu. A pod oknem stał w rozdartej, poszarpanej marynarce Stefan Radło i z rewolweru mierzył do Wontorka. Gdy ujrzał wywiadowcę, natychmiast skierował broń ku niemu.

— Ani kroku, lub palnę w łeb! — ostrzegł zmienionym głosem.

— Wiedział, że nie palnie, lecz groźba odniosła swój skutek, narazie trzymał w szachu wszystkich trzech wrogów. Wrogów? Parę godzin temu nie znał tych ludzi nawet z widzenia, a teraz byli wrogami? Nie. Oni tylko spełniali swoją powinność, ścigali nieznanego zabójcę Wandy Larskiej. Ścigali jego, Stefana, ponieważ na niego padło podejrzenie i tyle poszlak świadczyło przeciwko niemu. A obecna scena świadczyła chyba najdobitniej. Raz jeszcze udowodnił i to wobec przedstawicieli władz śledczych, że jest zdolny do wszystkiego !

— Teraz już nikt nie uwierzy w moją niewinność, — wyszeptał zgnębiony tem przeświadczeniem, a [illegible] mu na poczekaniu wizję jego przeraźliwego osamotnienia w dalszem życiu. Czy w więzieniu, czy na wolności, jeśli go nie powieszą, będzie już na zawsze sam, przez wszystkich opuszczony, wyklęty napiętnowany, jako sprawca śmierci Wandy.

Wanda! Był raz przed laty w prosektorjum. Studenci medycyny popisywali się przed nim swą brawurą, podnosząc zakrwawionemi rękami do ust bułki z wędliną. Stary profesor rozkoszował się jakimś wrzodem w żołądku. Obok ktoś pruł nożem trupa, jak pijak pierzynę. Młoda lekarka w białym kitlu ważyła rozpadające się zwłoki niemowlęcia. Inne dwa białe sępy odmierzały miareczką ilość krwi, wydobytej chochlą z piersi ofiary nożownika. Wszędzie śmierdziało straszliwie, wszędzie walały się flaki, skrwawione ochłapy ścierwa, odrąbane członki, kadłuby i mózg ludzki z kałem zbratany, o ironio! A na wózkach, na jakich w szpitalu przewożą chorych z największą troskliwością, wożono trupy i ciskano niemi, jak kłodami drzewa. Dużo specyficznego humoru wykazywał w tym sporcie jeden z prosektoryjnych fagasów, olbrzymi dryblas, podobno notoryczny nekrofil... I w tej ohydnej naukowej rzeźni była obecnie Wanda! Tam dziś pruto, krajano, ważono jej cudne ciało, które on pieścił, całował zaledwie trzy dni temu i z niezliczoną ilość razy dawniej. A w tej chwili może ów fagas...?

— Nieee!! To nad moje siły....

Od wejścia wywiadowcy do momentu, w którym Stefan skierował lufkę rewolweru do swojej skroni upłynęło zaledwie sześć sekund. Niewiele to, lecz aż nazbyt dużo, by obłąkana z rozpaczy myśl przebiegła całe minione życie człowieka, by zam[illegible] bilans jego d[illegible]

Poco żyć dalej, skoro Wanda nie żyje, skoro nie będzie już nic, oprócz cierpień. Gdy kupiec widzi że od jutra nie będzie miał zysków, tylko same straty, likwiduje przedsiębiorstwo. Człowiek, który nie wierzy w nic, który żyje „bez dogmatu", ma prawo iść w ślady tego kupca i zlikwidować siebie, jeśli innej drogi wyjścia nie widzi.

— Nie widzę wyjścia, nie widzę.

Upłynęło jeszcze trzy sekundy.

— Tik.. tak.. tik.. — Stary zegar znowu mógł słyszeć swój krótki, idealnie równy oddech, swoje tykanie. Rozbrzmiewało ono wręcz głośno na tle grobowej ciszy, jaka panowała w jadalni u Larskich. W ciągu tych trzech sekund inspektor posunął się na kolanach o dwa kroki do zamyślonego Stefana; chciał go zaskoczyć i rozbroić, zanim padnie samobójczy strzał. Z tych samych powodów wywiadowca sprężył się do skoku, jak tygrys. Lecz wszystkich znów ubiegł protokólant. Zerwał się i rzucił kałamarz celując w łokieć zgiętej ręki desperata. A niemal w tej samej chwili Stefan pomyślał: „Bóg, to wybaczy, — i równocześnie nacisnął cyngiel.

DNIA 10-GO LUTEGO.

Już w sobotę, dnia 9-go lutego te pisma stołeczne, które wychodzą popołudniu zamieściły wzmianki o znalezieniu zwłok Wandy Larskiej, wieczorem koncern Butlewskiego wypuścił „nadzwyczajny dodatek" o bliższych szczegółach zbrodni, lecz dopiero w niedzielę rano śmierć narzeczonej Stefana stała się główną sensacją Warszawy.

OHYDNA ZBRODNIA PRZY UL. PUŁAWSKIEJ. KRWAWY DRAMAT MIŁOSNY? LITERAT ZABÓJCĄ NARZECZONEJ. 500 ZŁ. ZA JEDEN POCAŁUNEK. ZGNILIZNA MORALNA W RODZINIE LARSKICH. DEMORALIZUJĄCY PRZYKŁAD OJCA. CZYŻBY DRUGA GORGONOWA? TRAGEDJA UWIEDZIONEJ DZIEWCZYNY. LARSKA MIAŁA ZOSTAĆ MATKĄ. OKRWAWIONA CHUSTECZKA ZDRADZA WSPÓŁWINNĄ. ZDEMASKOWANIE ZBRODNICZEJ PARY KOCHANKÓW. SPRAWCA STRZELA DO URZĘDNIKÓW POLICJI. POSTRZELENIE CYNICZNEGO PRZESTĘPCY. ARESZTOWANIE WSPÓLNICZKI MORDERCY „WACEK" WYPYCH WIELBICIELEM ZBRODNIARKI. W SZPONACH PIĘKNEJ KUSICIELKI. CZY MĄŻ WIEDZIAŁ? PODEJRZANA ROLA MEDYKA SADYSTY. PORĄBANE ZWŁOKI NA STRYCHU. BESTJALSTWO MORDERCY. TRUP BEZ GŁOWY W KUFRZE, i tak dalej, i tem podobnie, i jeszcze „lepiej".

Któż by nie kupił gazety, której frontowa strona krzyczy takiemi nagłówkami?! Gazeta kosztuje dziesięć groszy, książka conajmniej trzy złote. I co jest w książce, panie szanowny? Bujdy, które sobie literat wymyślił. A tutaj fakty, fakciki. Prawdziwi bohaterowie. Żywa miłość, nie papierowa. Zbrodnia również. Słowem życie, a nie zełga na fabuła pisarza. I masz pan w książce obrazki, panie szanowny? Gdzie pan masz. A tutaj autentyczne fotografje: morrrdercy, zamorrrdowanej, ba, nawet narzędzia morrdu, siekiery, którą ten drań literat odrąbał głowę narzeczonej. I to wszystko wszyściuteńko, panie szanowny za jedne dziesięć groszy.

d. c. n.

Kronika białostocka

Nowe Koła L.O.P.P. w terenie

Akcja tworzenia nowych Kół LOPP tak na terenie miasta, jakoteż na terenie powiatu, posuwa się szybko naprzód.

Liga obrony Powietrznej i Przeciwgazowej dzięki wzrastającemu z każdym dniem zrozumieniu ge strony społeczeństwa poszczycić się może powstaniem w ciągu 1-go kwartału br. 8-miu nowych Kół LOPP na terenie miasta i 4-ch Kół na terenie powiatu.

Obecnie założono gminne Koło LOPP w Goniądzu, którego Zarząd ukonstytuował się następująco. Prezes p. Wróbel Bronisław wójt gminy, Sekretarz p. Czechowski Teodor, Komendant posterunku PP., Skarbnik p. Czejłytko Izydor Sekretarz Gminy. Koło to liczy już obecnie 56 członków.

Za przykładem gminy Dolistowskiej i Goniądzkiej winne pójść również i inne gminy. w których akcja ta dotychczas nie była poruszaną.

Nowe władze pow. Federacji P. Z. O. O.

Na Walnem Zebraniu Pow. Federacji P.Z.O.O. w Białymstoku odbytem w dniu 16.IV. rb., zostali wybrani do Prezydjum: Alfred Klausal Naczelnik Wydziału I Izby Skarbowej, ze Związku Legjonistów Pol. i Ofic. Rez. -- (prezes), Dr. J. Swiątkiewicz starosta grodzki, ze Ze Rezerwistów, (1-szy viceprezes), Stanisław Zamorski nauczyciel, ze Związku Leg. Pol., — (2-gi viceprezes), Stanisław Baldvsz Kierownik kanc. Głównej Izby Skarbowej, ze Związku Inwalidów i Sybiraków — (sekretarz) i pułk. Antonowicz Antoni, ze Związku Ofic. Emer, (skarbnik).

NotarjuszaStanisława Jankowskiego ze Zw. Ofic, Rez. urzędnika Izby Skarbowej Adam Karasia ze Zw. Rezerwistów i Władysława Grykę, ze Zw. Podofic. Rezerw.

Sąd Koleżeński stanowią: pułk. Genjusz, ze bw. Ofic Emeryt., urzędnik Izby Skarbowej Zygmunt Kwieciński, z POW., kpt. Jan Szafranko, ze Zw. Ochotników, dr. Rotberg, Żyd. Związek Uczest. Walk o Niepodległ. i p. Parys, ze Związku Dowborczyków.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano.

Przez okno po garderobę

Onegdaj wieczorem, nieznani sprawcy zapomocą otwarcie okna dostali się do mieszkania Komornickiego Kazimierza (Modlińska 4), dokonując kradzieży różnej garderoby męskiej i bielizny, ogólnej wartości 180 zł.

Czego nie kradną

Z podwórka domu przy ul. Sienkiewicza Nr. 25 nieznani sprawcy na szkodę Sidlarskiego Całko dokonali kradzieży dwóch części otomany pluszowej, wartości 15 zł.

Huśtawki w Zwierzyńcu

Na ostatniem swem posiedzeniu Magistrat m. Białegostoku uchwalił wydzierżawić p. Janowi Rudzińskie mu tereny w lesie zwierzynieckim na urządzenie tam huśtawek.

Nie opłaciła się praca

Rajda Goldwasser (Rabińska 13) zatrudniła w swem mieszkaniu chwilowo przy sprzątaniu Antoninę Nikołajewicz (Przekątna 1).

W czasie pracy skradziono na szkodę Nikołajewicz swetr wełniany, wartości 25 zł., zostawiony w drugim pokoju,

Nielegalne odezwy

pod jajami

Policja białostocka zatrzymała znanego kryminalistę Bronisława Waszkiela (Marczukowska 5), który niósł koszyk z jajami. Na dnie koszyka znaleziono 42 sztuki odezwy Lewicy Związkowej w sprawie Narady Robotniczej.

Waszkiel zeznał, że odezwy znalazł na podwórzu domu przy ul Nowy Swiat Nr. 3 w Białymstoku

Czyja torebka?

I Komisarjat PP. w B-stoku, (ul. Br. Pierackiego 3). poszukuje prawego właściciela torebki damskiej skórzanej, koloru bronzowego z zawartością 6 zł. 75 gr., chusteczką białą i innemi drobiazgami, znalezionej w drugiej połowie miesiąca marca br. na terenie m. B-stoku.

Kradzieże

Fellerowi Symche (Fabryczna 24), z niezamkniętego składu dokonano kradzieży wartości 40 zł.

Ubiegłej nocy, z niezamkniętego chlewka Borera Jakóba (Sienkiewicza 20), nieznani sprawcy dokonali kradzieży różnych przedmiotów stanowiących własność Ostrskiego Abrama, ogólnej wartości 48 zł.

Dolar w Białymstoku

Oddział Banku Polskiego w Białymstoku płacił w dniu wczorajszym za dolara gotówkowego zł. 5.26—5.27.

W obrotach prywatnych płacono na czarnej giełdzie białostockiej za dolara gotówkowego — zł. 5.28—5.29.

Nocne dyżury aptek

Czwartek: Ajzensztadta, Ryn. Kościuszki 11 i Hermanowskiego, Br. Pierackiego 24.

Pogotowie ratunkowe „Linas Hacedek", Różańska 5 tel. 5-03.

Brawo!

Pracownicy Woj. Biura Pośrednictwa Pracy na wniosek dyrektora dr. Basa subskrybowali gremjalnie Pożyczkę Inwestycyjną w wysokości 5 tys. złotych — pokrywając 10 proc. gotówką.

Urzędowanie

w Banku Polskim

Jutro, dnia 19-go bm. (Wielki Piątek) Bank Polski, oddział w Białymstoku czynny będzie w godz. od 8 do 10,30 rano, a w Wielką Sobotę do 10 rano

Powstanie

suszarni twarogu

Komisja starościńska wysłała w dniu wczorajszym przychylne orzeczenie w sprawie urządzenia na posesji przy ul. Gęsi-Dwór 7, suszarni twarogu.

Suszony twarog przetwarzany jest następnie na klej do spajania dykt.

Fałszywy weksel

Jan Remaszewski, (Szpitalna 18) zameldował policji, że w dniu wczorajszym otrzymał z Sądu Grodzkiego nakaz zapłaty za weksel w kwocie 50 zł.—

Po sprawdzeniu okazało się, że podpis jego na wekslu jest sfałszowany.

Orłem piórem

Życie potrzebuje od czasu do czasu gruntownego naświetlenia. Tembardziej. gdy w jego pulsie wyczuwa się chorobliwe zmiany. Strumień bocznego światła jest wówczas konieczną dezynfekcją, i oczyszcza zatrute wyziewami powietrze. Tym razem objektem oświetlonym jest jedna z licznych instytucji „Przedszkole dla dzieci" przy ul. Traugutta.

Kierowniczką tego przedszkola jest niejakaś pani Kasjanowicz Jadwiga, której opiece powierzone są dzieci i wielkie fundusze na wydatki związane z ich nauką i odżywianiem.

Trzeba bowiem wiedzieć że przedszkole na Traugutta jest w tem szczęśliwem położeniu, że dożywia swych pupilów.

I otóż w kręgu codziennego, szarego życia dzieci i ich wychowawczyni ukazała się taka oto wzmianka:

„Kierowniczka przedszkola przy ul. Traugutta Kasjanowicz Jadwiga zameldowała o kradzieży patefonu 10 płyt z przedszkola, prawdopodobnie w nocy przez źle zamykające się okno".

Tyle komunikat policyjny. Ale ludzie mówią coś więcej. Mówią mianowicie, że „wyżej wspomniany patefon" wyjechał na wywczasy do krewnych p. kierowniczki do Zabłudowia.

I gdy o tem zbyt głośno sąsiedzi p. Kasjanowicz Jadwigi zaczęli mówić patefon znalazł się.

Poprostu spadł z nieba jak „deus ex machina".

Tylko, że o tem komunikatu już nie było.

Opisany i cudownym trafem na „ojczyzny łono" powrócony patefon naprowadził na inne, troszkę poważniejsze odkrycia. I oto co się okazało po uchyleniu rąbka zasłony nad przedszkolem przy ul. Traugutta:

Mąż opisanej pani, po odsiedzeniu paru lat więzienia malwersacje i t. p. przybył do swej cnej połowicy i korzystał z zakupowanych z funduszów na dożywianie biednych dzieci produktów w całej rozciągłości. Mało tego — wynosił je ponoć i sprzedawał po kumoszkach, dopóki władze wyższe przedszkola nie usunęły go siłą prawie z lokalu. Ale to jeszcze dopiero początek.

Właściwe bowiem nadużycia i to na szeroką skalę są w fałszowaniu kwitów i ksiąg Przedszkola — co uskuteczniała małżonka p. Kasjanowicza. Wydatki wpisywano ponoć w dwukrotnej i trzykrotnej wysokości, tak, że wreszcie dochodziły niektóre pozycje wręcz do absurdu.

Naprzykład za lakier do jajek wielkanocnych wpisywano pozycje 7 zł. za inne rzeczy pomniejsze też dwu lub trzykrotną wartość.

Owocem ciebej współpracy p. Kasjanowicz Jadwigi z małżonkiem mają być ponoć kilka futer, cały szereg palt całkowite wyposażenie w garderobę, gotóweczkę i t. d.

Nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby p. Kasjanowicz Jadwiga pobierała ministerską pensję.

Ale jeśli zważymy, że wspomniana pani pobiera zaledwie 42 zł. to sprawy te nabiorą jasnego i wyraźnego tła. Złośliwi powiadają, że suma popełnionych nadużyć jest dość poważna i przewyższa cztery tysiące złociszów. Tak czy inaczej nad wspomnianem Przedszkolem należałoby roztoczyć baczną opiekę, a przedewszystkiem zarządzić rewizję ksiąg i zażądać wyliczenia się z powierzonych funduszów.

Grosz publiczny, poświęcony na wzniosły cel dożywiania wygłodzonych przedmiejskich dzieci nie powinien obciążać kieszeni małżeńskich spółek.

Opinja publiczna domaga się właściwego załatwienia tej smutnej sprawy.

*

Miejscowy tygodnik „Reflektor" podaje taka oto sensacyjną notatkę p. t. „Sędzia dziennikarski..."

Na bruku białostockim popisywał się niedawno niejaki Mikołaj Wadyas-Schönbrunn, „redaktor" „5-ej rano w Białymstoku".

W „Syndykacie dziennikarzy białostockich" pan ten piastował godności sędziego sądu koleżeńskiego, urządzając skandaliczne „sądy" z udziałem ulicy i motłochu nad innymi dziennikarzami tutejszymi.

Niedawno w prasie tutejszej ukazał się wywiad tego Wadyasa z p. Ministrem Kościałkowskim, zaopatrzony „copyrightem Syndykatu Dziennikarzy Białostockich".

Ostatnio p. Wadyas redagował w Warszawie organ prasowy bardzo poważnego związku — miesięcznik „Na przełomie", otrzymując za tę swą pracę 300 zł. miesięcznie.

„Redagowanie" to skończyło się dla pana „redaktora" bardzo przykro: główny Sąd koleżeński poważnego związku zawiesił p. Wadyasa Schönbrunna w czynnościach i prawach członka na przeciąg 12 miesięcy za... posługiwanie się **nieautentycznemi pokwitowaniami.**

Ciekawi nas bardzo: czy te „nieautentyczne" pokwitowania nie były czasem prosto—fałszywemi?

I jeszcze ciekawi nas: czy te Wadyas-Schönbrunn nadal pozostaje jeszcze sędzia w „Syndykacie dziennikarzy białostockich"?...

Czy to było możliwe...

Jeszcze trochę prawdy o ks. Bylińskim

Otrzymujemy następujący list:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o wydrukowanie w swem poczytnem piśmie słów parę o działalności ks. Bylińskiego. Ks. Byliński jako proboszcz parafji Giełczyn, chce być znanym, a znów samemu o sobie pisać, jakoś nie wypada. Więc ja podjąłem się to zrobić bo byłoby niewdzięcznością względem księdza, gdyby nikt tego nie zrobił. Wprawdzie ks. Byliński jest na mnie trochę gniewny, ale może teraz się udobruch. Każdy parafjanin przyzna, że ks. Byliński jako kapłan pracuje. Komu to daje korzyść, to już Szanowni Czytelnicy nasi osądzą. Dość, że ksiądz gorliwie pracuje.

Stara się, żeby ludzie do kościoła chodzili i modlili się, słuchali kazania, którego czasem długi czas nie chce zmówić, jak się na ludzi rozgniewa. Stara się żeby bezbożników nie było, bo ten jest nim, kto kartki do spowiedzi za złoty kupi. Stara się również, aby piątaki, dziesiątaki i wszelkie grosiwo ludziom kieszeni nie darło.

Stara się, żeby ludzie długów nie mieli, weksli nie trzymali i t. d. Wprawdzie sposób przeprowadzania tych spraw pieniężnych, nasuwa przypuszczenie, iż chodzi księdzu o co innego np. Nie chciał dać ślubu pewnym osobom, bo ich kuzyni mają dług i dopóki nie oddadzą, ślubu nie będzie.

Co tu ma piernik do wiatraka? -- przysłowie głosi. — Co tu ma kuzyn i jego dług — do tego co chce wziąć ślub? No ale nie przeszkadzało to księdzu wymęczyć ludzi i na koniec zarobić, bo zapytany o weksle, sam stwierdza „mam na tem 20 zł." ślub obeszło się bez awantur, bo jedna odważniejsza panna „przystąpiła" księdzu drogę i żądała zwrotu kosztów. Ks. Byliński nieskory do tego, ale ludzie to prędko się zbiegli tworząc sporą gromadkę, z której padały pod adresem księdza różne wykrzykniki np. „Czepia się jak rak d....." i td. Podobno ksiądz też nie był dłużny.

Myślę że nie opłaca się księdzu ta skórka za wyprawkę. Do tego jeszcze taka osoba wykształcona, bo chwali się ksiądz. że byłby doktorem, tylko brakło mu 2 tys. zł, Aby więc zebrać więcej grosiwa, nałożył ksiądz kary po 5 zł. na młodzież Giełczyńską zato że było na komedyjce urządzonej przez szkołę.

Ile ksiądz tych piątaków zebrał nie wiadomo — wiadomo tylko to, że kto z winnych trafił się ze ślubem, żądał ksiądz i 5 zł. Prócz tego i gospodarze muszą płacić karę po 3 zł. zato, że niektórzy nie chcieli dać złotówki na utrzymanie organistego.

Te kary ściąga ksiądz przy chrzcie, a jak kto nie ma, czy nie chce dać, to nie ochrzci i odsyła do swego zastępcy rabina w Wiźnie. Albo znów jak piewien człowiek wziął kilka sztachet z płotu, to straszył go ksiądz prokuratorem dotąd, aż ten musiał dać 50 zł.

Tak więc, wiele rzeczy księdzu udaje się zrobić, ale wiele inni, W jednym i w drugim wypadku ksiądz lata zaraz koło kościoła. Dlaczego — trudno odgadnąć. A jak pewnego razu księdzu udało się ustrzelić cudzą świnkę, to sąsiedzi twierdzili, iż ścieżki powydeptywał na cmentarzu, tak długo chodził.

Na zakończenie dodam, że gdyby Najprzewielebniejszemu księdzu Bylińskiemu wydało się coś nieprawdą z tego co napisałem. to niechaj śmiało wali do sądu, toć a tam zobaczymy.

Parafjanin

(Nazwisko autora jest Redakcji znane.

Wydzierżawienie

objektów miejskich

Ponieważ Zarządowi m. Białegostoku nie udało się wydzierżawić niektórych objektów miejskich w drodze przetargów publicznych, Magistrat postanowił upoważnić Wydział Gospodarczy przy Zarządzie Miejskim do wydzierżawienia tych objektów z wolnej ręki.

Młodociani złodzieje

Policja ustaliła, że kradzieży konewki Bobrowskiemu Bolesławowi dokonali znani młodociani złodzieje: Sokolski Henryk, lat 15 (Bema 10), Wajner Jankiel, l. 15 (Sosnowa 50) i Winnik Jankiel, l. 16 (Sienkiewicza 73), którzy konewkę tę sprzedali Łątkiewiczowi Motelowi (Brukowa 24), od którego ją odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Zmarli

1) Zamoszczański Izrael-Jankiel. wyzn. mojż., lat 82, stolarz, Chazanowicza 11.

2) Jankiel Kulik, wyzn. mojż., lat 36, szewc, szpital żydowski.

Zajście w fabryce włókienniczej

zemsta robotników za łamistrajkostwo

W tych dniach do warsztatów tkackich Cypy Lubowskiej w Białymstoku przy ul. Stołecznej 19 wtargnęło kilkanastu włókniarzy z żądaniem, by pracujący w warsztacie trzej tkacze natychmiast opuścili pracę. Gdy pozwani robotnicy nie reagowali na wezwanie — przybyli siłą wyrzucili ich z lokalu, przyczem jednego, Szyję Gelera, dotkliwie pobili.

Zajście to było aktem zemsty robotników za łamistrajkostwo, którego dopuścili się włókniarze warsztatów Lubowskiej w roku ubiegłym, oraz za pracę poniżej ustalonego cennika płac.

—x—

O cennik płac w fabryce beretów

Konferencja u Inspektora Pracy nie dała wyniku

W dniu wczorajszym odbyła się w Inspektoracie Pracy pod przewodnictwem p. insp. Kimmela konferencja w sprawie ustalenia cennika płac robotniczych w białostockiej fabryce beretów Fajna.

Wobec tego, że strony nie mogły dojść do porozumienia, konferencja konkretnych wyników nie dała.

—x—

Dostawy żywności dla instytucyj miejskich

Magistrat postanowił powierzyć dostawę artykułów spożywczych i kolonjalnych do szpitali i instytucyj miejskich na r. 1935-36 firmie M. Markuze, dostawę pieczywa — spółdzielni „Zjednoczenie", mięsa — firmie „Mięso", tłuszczów — firmie Pekałok, i nabiału firmie Zakrzewski i Kozuchowki.s

—x—

Niezwykły wypadek oszustwa z monetami

Zuchwały spryciarz ujęty przez policję

Onegdaj, około godz, 5-ej wieczorem p. Anna Gąsiewska (Kraszewskiego 5) podjęła w Urzędzie Pocztowym 30 złotych.

Wychodząc z urzędu zaczepił ją przy rogu ul. Br. Pierackiego jakiś osobnik, który oświadczył jej że otrzymane przez nią w urzędzie 3 monety 10-złotowe są fałszywe. Gdy Gąsiewska zapytała owego osobnika, skąd ma on pewność, że monety są fałszywe, odpowiedział, że stał wówczas przy okienku i sam widział, lecz bał się mówić w obecności urzędnika. Gąsiewska wówczas uwierzyła słowom nieznajomego i oddała mu do rąk monety celem stwierdzenia przy pomocy uderzania o chodnik, czy są one rzeczywiście fałszywe.

Spryciarz w czasie manipulowania monetami, zamienił 3 prawdziwe monety 10-złotowe na swoje monety fałszywe. Gąsiewska wnet połapała się o oszustwie i oddała sprytnego „moneciarza" w ręce policji.

Okazał się nim 50-letni I. Chutorjański, zam. przy ul. Wasilkowskiej 31, którego oddano do dyspozycji władz sądowych.

—x—

Junacy w budynku b. teatru „Rozkosz"

W związku z przewidzianym przyjazdem do Białegostoku 120 junaków, Zarząd Miejski zobowiązał się dostarczyć odpowiedniego lokalu.

Z związku z powyższem Magistrat postanowił przeprowadzić kosztem 1700 zł. remont teatru letniego „Rozkosz" w lesie zwierzynieckim.

W budynku tym zainstalowane będą niezbędne urządzenia, jak umywalnie, natryski, kuchnia i t. p. Należy więc sądzić, że junacy będą się tam czuli bardzo dobrze.

—x—

Subsydjum miejskie dla artystów żydowskich

występujących w teatrze „Palace"

Związek Artystów Scen Żydowskich, wystawiający w teatrze „Palace" w Białymstoku w sezonie 1934-35 przedstawienia dla ludności żydowskiej, zwłaszcza dla sfer robotniczych, spowodu minimalnych cen biletów, przeżywa ostatnio bardzo trudne warunki finansowe.

Związek Artystów zwrócił się wobec powyższego do Zarządu Miejskiego z prośbą o przyznanie mu subsydjum.

Magistrat prośbę powyższą uwzględnił, przeznaczając dla zespołu artystów żydowskich, występujących w teatrze „Palace" jednorazową subwencję w kwocie 200 zł.

Ubezpieczalnia Społeczna w Białymstoku

przystąpiła do wydawania stałych legitymacyj

W dniu 15 bm. ubezpieczalnia społeczna w Białymstoku przystąpiła do wydawania stałych legitymacyj ubezpieczonym.

Jak wiadomo, bardzo wielu ubezpieczonych legitymacyj ubezpieczalnianych wcale nie posiada. Jedynie dawni ubezpieczeni, członkowie b. Kasy Chorych posiadają stare legitymacje.

Obecnie legitymacje wydawane będą wszystkim bez wyjątku ubezpieczonym.

Szczegółowe informacje o trybie i sposobie wydawania tych legitymacyj uwidocznione są w ogłoszeniach, wawieszonych w przychodniach lekarzy rejonowych, w ekspozyturach, ośrodkach leczniczych i centralnem biurze ubezpieczalni społecznej przy ul. Św. Jańskiej 9.

Wydawanie legitymacyj ubezpieczalnianych przyczyni się do ogólnej sanacyj stosunków, panujących w tej dziedzinie. Z jednej strony bowiem uniknie się w ten sposób całego szeregu nieporozumień pomiędzy pracownikiem i pracodawcą, a z drugiej strony legitymacja ułatwi ubezpieczonemu korzystanie ze świadczeń chorobowych i inn.

Sprawa budowy wiaduktu przy ul. Dąbrowskiego

Pertraktacje miasta z zarządem kolei

Jak w swoim czasie podawaliśmy, w dniu 11-go grudnia ub. roku komisja techniczna przy udziale przedstawicieli władz miejskich i kolejowych stwierdziła na miejscu zły stan wiaduktu nad torami kolejowemi przy ul. Dąbrowskiego i wypowiedziała się za ograniczeniem ruchu kołowego nad tym wiaduktem tak co do ciężarów, jak i szybkości.

W myśl okólnika Ministerstwa Komunikacji naprawa, przeróbka lub budowa konstrukcji w pobliżu torów lub nad torami powinna być wykonana przez Zarząd Kolei Państwowych.

W związku z powyższem Magistrat m. Białegostoku zwrócił się do Dyrekcji PKP w Wilnie o niezwłoczne przystąpienie do budowy narazie prowizorycznego wiaduktu, deklarując swój udział w wysokości połowy kosztów ogólnych z tem jednak zastrzeżeniem, że ostateczne obciążenie kosztami będzie obowiązywało Zarząd Kolei.

Po dłuższych pertraktacjach ustalono, iż udział miasta w wydatkach, związanych z wykonaniem prowizorycznego wiaduktu wyniesie zł. 5165 gr. 24 (3 tys. zł. miasto już wpłaciło).

Kochana Mamusiu, Tatusiu, Babuniu, Dziadusiu, Ciotuniu, Wójciu i Stryjciu!

Jeżeli mnie kochacie i chcecie na święta sprawić przyjemność — kuncie mi akwarjum ze ZŁOTEMI RYBKAMI!

W imieniu tych wszystkich małych i dużych pociech apeluje:

„Sklep Ogrodniczo-Rolniczy"
tel. 2-52.

Komplet tylko 22 zł.
Żądającym dogodne raty.

JEDYNY W BIAŁYMSTOKU
komisowy Bazar „OKAZJA"
SIENKIEWICZA 31 (obok mostu w drewnianym domu)

okazyjnych nowych towarów używanych rzeczy i mebli.
Kupno, Sprzedaż, Wymiana.

Wyjątkowo posiadamy włoską harmonję pianową.

Informator
DLA PRZYJEZDNYCH

LEKARZE SPECJALIŚCI:

Dr. S. DŁUGACZ, kobiece choroby i akuszerja, Marsz. Piłsudskiego 17 m. 7, przyjmuje od 10—2 i 3—7 tel. 7-88.

Dr. G. FINKIELSZTEJN, choroby serca, przemiany materji, wewnętrzne. M. Piłsudskiego 1, tel. 14-01

Dr. KENIG, urolog. Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych, ul. Piłsudskiego 13, tel. 12-91.

Dr. A. ADAMOWICZ, chor. weneryczne, niemoc, skórne, Marsz. Piłsudskiego 17, tel. 6-40, przyjmuje 9—1 i 4—7.

BIELIZNA damska i męska, piżamy w wielkim wyborze M. KURJAŃSKI Sienkiewicza 34

POGOTOWIE ELEKTRYCZNE Telefon 87.

Sygnatura: Km. 1964 | 34 | II.

OBWIESZCZENIE
o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Białymstoku rewiru II-go Józef Dziembło mający kancelarję w Białymstoku ul. Sienkiewicza Nr. 46 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 29 kwietnia 1935 r. o godz. 10-tej w Białymstoku ul. M. Piłsudskiego Nr. 20 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do firmy „Kino-Teatr Modern", składających się z krzeseł, fortepjanu, luster i żyrandola oszacowanych na łączną sumę zł. 5100.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 29 marca 1935 r.

Komornik DZIEMBŁO.

Doktór M KANEL
Choroby wener. skórne i moczopłciowe
Sienkiewicza 37, (parter) tel. 5-95
Przyjmuje o godz. 10—1 i o g. 5—8

Skradziono książkę wojskową i kartę mobilizacyjną, wydaną przez P. K. U. Grodno na imię Sochara Sztabińskiego, rocznik 1910, zam. w Wasilkowie przy ul. Traugutta 66.

Wytwórnia czekolady, wyrobów cukrowych i waflowych
„ELBE"
L. BODANOWSKI
B-k, Kupiecką 33
na życzenie Szan. klijenteli otworzyła FILJĘ swych niedoścignionych wyrobów przy ul. Sienkiewicza 39 (front).
Codziennie świeży towar.
Ceny ściśle fabryczne.

RESTAURACJA
ADRJA
M. WIĆKO
RYNEK KOŚCIUSZKI 29.
vis a vis Ratusza

18 IV **MENU** 1935 roku

Obiad z 3-ch dań 1 zł.

I.
Rosół z makaronem
Krupnik polski
II
Sztukamięs sos pikant
Kotlet poznański
Comber cielęcy
Zrazy „a la nelson"
Pularda pieczona
Pierożki leniwe
III.
Budyń malinowy

APOLLO

Dziś spowodu świąt **nieczynne**

Nareszcie ogłoszono ustawę

o spłacie zaległości podatkowych

Wczoraj w „Dzienniku Ustaw" ogłoszono oddawna oczekiwaną ustawę o spłacie zaległości podatkowych. Ustawa ta upoważnia poszczególnych ministrów do umarzania rozmaitych zaległości podatkowych. Mianowicie ministra skarbu do umarzania zaległości z tytułu podatków pośrednich i bezpośrednich, ministra spraw wewnętrznych do umarzania zaległości z tytułu ubezpieczeń społecznych. Pozatem ogłoszono dwie ustawy, dotyczące służby zdrowia, mianowicie ustawę o zapobieganiu chorobom zakaźnym i ich zwalczaniu oraz ustawę o pielęgniarstwie. Jednocześnie ogłoszono ustawę o klasyfikacji gruntów dla obliczania podatku gruntowego, która wchodzi w życie dziś, i ustawę o świadczeniach w naturze, zwaną popularnie „szarwarkową", która wchodzi w życie za dwa miesiące, t. j. 16 czerwca rb.

Skazanie sołtysa i jego zastępcy za pobicie kaleki

Władysław Rosiński, mieszkaniec wsi Eminowce, gm. W. Brzostowica, zaskarżył do Sądu Grodzkiego w Krynkach sołtysa wsi Eminowce Władysława Rosińskiego, zastępcę sołtysa Aleksandra Buchmieta i Władysława Bartosza za to, że w dniu 15 listopada ub. r. pobili jego brata kalekę Adama, a gdy stanął w obronie swego brata również i on został przez nich pobity.

Sąd Grodzki w Krynkach wydał wyrok uniewinniający oskarżonych, wychodząc z założenia, iż podsądni działali w obronie koniecznej pilnując dobra i mienia gromadzkiego.

Ponieważ oskarżyciele rzekomo pasali swoje bydło na ogromadzkim gruncie skąd ich miano spędzić.

Obaj bracia Rosińscy złożyli od tego wyroku apelację, wnosząc o ukaranie napadających.

W Sądzie Okręgowym, gdzie sprawa ta była wczoraj rozpoznana obie strony wystąpiły ze swoimi adwokatami, a mianowicie pobici z p. adw. Zadajem, a oskarżeni z p. adw. Glicensztejnem.

P. mec. Zadaj złożył wniosek o przekazanie sprawy do Urzędu Prokuratorskiego, celem pociągnięcia sołtysa Rowińskiego i jego zastępcy za przekroczenia służbowe.

Sąd jednak wniosek ten oddalił.

Po wysłuchaniu pp. adwokatów, przemówił również sołtys Rosiński, który oświadczył, iż oskarżyciele chcą się zemścić za to, że przyjął udział w zwalczaniu komunizmu.

Sąd po przerwie ogłosił wyrok skazujący wszystkich 3-ch oskarżonych po 2 tyg. aresztu z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg lat 2-ch.

Sołtys jest również władzą

Sołtys wsi Stefaniszki Małe gm. Mosty doniósł swojej władzy przełożonej, iż w dniu 23 marca obrażony został podczas pełnienia swoich obowiązków służbowych przez mieszkańca Mostów Josela Halperna.

W dniu wczorajszym, Sąd Okręgowy rozpoznał skargę apelacyjną Halperna, który odwołał się od wyroku Sądu Grodzkiego, który za obrazę sołtysa skazał go na 10 dni aresztu.

W skardze apelacyjnej Halpern wskazuje, iż sołtys podczas tego zajścia nie wykazywał czynności służbowych.

Sąd Okręgowy (sędzia p. Desin) po rozpoznaniu całokształtu sprawy uznał winę oskarżonego za udowodnioną i wyrok Sądu Grodzkiego zatwierdził, uznając jednak za możliwe wykonanie wymierzonej kary zawiesić na 2 lata.

ADELA MIODUSZEWSKA
firma chrześcijańska — egz. od r. 1905
R-ek Kościuszki 3 (vis a vis Kościoła)
Poleca na sezon wiosenny
konfekcję damską, męską i dziecinną, trykotaże, rękawiczki, swetry, szlafroki, pończochy, skarpetki, fartuchy gospodarskie i uczniowskie, berety, czapki, tarcze, pantofle ranne i gimnastyczne
po cenach fabrycznych.
Niebywała okazja taniego kupna.

NASIONA
warzywne, kwiatowe, pastewne i rolne pierwszorzędnej jakości firm krajowych i zagranicznych, oraz wszelkie preparaty chemiczne do walki ze szkodnikami w sadach i ogrodach Fabryki „AZOT" poleca
SKLEP OGRODNICZO-PSZCZELNICZY „ROLNIK" B-k, R-ek Kościuszki 7
NAWOZY SZTUCZNE — WĘŻA SZTUCZNA — NARZĘDZIA ogrodnicze i pszczelnicze.
Największy wybór róż sztamowych i krzaczastych.
Skup wosku. Płacimy najwyższe ceny.

Polska Składnica Galanteryjna
JANA MIKO b-k, Sienkiewicza 1 róg Żydowskiej
Poleca na sezon wiosenny w dużym wyborze
POŃCZOCHY — BIELIZNĘ MĘSKĄ I DAMSKĄ
SZKARPETKI — RĘKAWICZKI
KRAWATY — TOREBKI
po cenach konkurencyjnych.

Radjoaparaty z 3-ma lampami
tylko zł. 145.

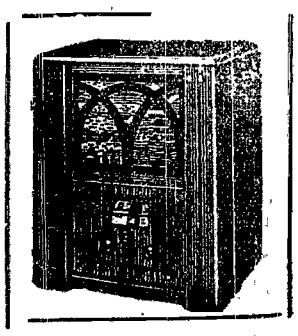

Na składzie aparaty najnowszych konstrukcyj wszystkich firm w wielkim wyborze.
Dogodne warunki spłaty.
Składy Radjotechniczne
L. Mowszowski
M. Piłsudskiego 22 tel. 2-14.

Ceny od 54 gr. dla młodzieży 25 gr. **Kino „GRYF"** Początek seansów: 6, 8, 10.15.
Tajemnica ekspresu № 6
W rolach głównych: Mary Carlisle i Charlie Duggles
Nadprogram: Rewelacyjne dodatki dźwiękowe.

Kino POLONJA Początek od godz. 5.45
Królowa szybkości
Wielki film sportowy
W rolach głównych
Madge Evans i William Haynes
Pieśń kozaka
Dramat z czasów carskiej Rosji
W rolach głównych
Rozita Moreno i Jose Mojica
Porywający, oszałamiający kozackiemi pieśniami i tańcami arcyfilm „FOXA" p. t.

Redaktor i wydawca Antoni Faranowski. Drukarnia Spółki Wydawniczej, Białystok, Kupiecka 1, tel. 10-2

DODATEK MŁODZIEŻY

KOMETY i GWIAZDY SPADAJĄCE

Ileż to razy w piękny wieczór letni, po pracy całego dnia, zasiadamy przed domem i odpoczywając w chłodzie wieczornym podziwiamy piękność nieba wyiskrzonego od gwiazd: i nieraz przychodzi nam na myśl, jak to być może, że te małe świecące punkciki to przecież całe światy, o ileż to nieraz większe od naszej ziemi!,

Zdarza się też czasami, że oglądamy na sklepieniu niebieskiem jakieś rzeczy niezwykłe: słyszeliśmy wszak wszyscy o świecących niekiedy wspaniałych, dziwnych gwiazdach z ogonami — kometach, lub o gwiazdach spadających, rozbłyskujących wspaniałem światłem, jak błyskawice, a już każdy zna dobrze zwykłe spadające gwiazdy, które w sierpniu zwłaszcza jedne po drugich lecą gdzieś w nieznane nam otchłanie.

O tych wspaniałych zjawiskach warto dłużej pogawędzić i czegoś więcej o nich się dowiedzieć.

Co do komet, to wiadomo, że od niepamiętnych czasów ich ukazanie się uważane było za przepowiednie klęsk: wojny, nieurodzaju zarazy. To też do tej pory widok komety sprawia na ludziach wrażenie zgrozy. Jednakże trzeba wiedzieć, że komety i to nieraz w liczbie kilku, odwiedzają nas corocznie, tylko wielka ich część nie jest widzialna golem okiem, obserwują je uczeni astronomowie przez teleskopy, (rodzaj lunet służących do obserwowania nieba).

Wygląd komety bywa rozmaity: zwykle słyszymy, że jest to jakby świetlista miotła, niezawsze jednak tak bywa. Nieraz jest to jakby większa lub mniejsza mgławica, a bywają też komety o bardzo oryginalnych formach, np. przypominają rozłożony wachlarz i temu podobne. Wspólną cechą wszystkich komet jest część świecąca mocniej, jakby jądro z otaczającą go powłoką: druga część świecąca słabiej t. zw. ogon, który jest przedłużeniem mgiełki otaczającej jądro, prądem światła, które słabnie w miarę oddalania się od jądra. Zauważono, że ogon jest prawie zawsze odchylony w stronę przeciwną od słońca.

Badania wytłumaczyły to zjawisko w sposób następujący: pod wpływem ciepła słonecznego z jądra z komety wydzielają się pary i gazy, które tworzą ową powłokę mglistą, naokoło jądra i ogon, — jakby słup dymu. Powstaje on po stronie słonecznej jądra komety, ale słońce oddziaływuje na niego jakby odpychająco, tak, że ów prąd gazów skierowując się naprzód ku słońcu zostaje następnie odwrócony w przeciwną stronę.

Okazało się także, że różne kształty komet zależne są od ich składu chemicznego, bowiem różne rodzaje ulatniających się gazów różnie odpowiadają sile odpychającej słońca, np. lżejsze gazy łatwiej jej ulegają.

Jeżeli ogon komety jest wytworem ulatniania się jej stałych części, to jasnem jest że im częściej kometa znajdzie się w swoim biegu blisko słońca, tem więcej gazów utraci, tem się staje mniejszą i mniej okazale świeci.

I rzeczywiście komety powracające były coraz to mniej świetlne. Wśród komet bowiem są t. zw. perjodyczne, które pojawiają się stale w pewnych odstępach czasu. Astronomowie umieją obliczyć czas powrotu komety, dawniej w obliczeniach tych popełniali większe omyłki; paru miesięcy, paru dni potem, a obecnie oznaczają już całkiem dokładnie dzień i godzinę.

Kometa zbadana jeszcze w wieku siedemnastym przez uczonego Halley'a powraca co 75 lat, ostatni raz świeciła w r. 1910

Inne znane komety powracają w krótszych odstępach: lat kilkudziesięciu przeważnie zaś kilku. Jedna dokładnie już z zbadanych komet wraca mniejwięcej co 1200 dni Jednakże uczeni przepowiadają nam na podstawie swoich obliczeń powrót komet, które ukazały się jeszcze przed narodzeniem Chrystusa, a więc czas ich obiegu wynosiłby po parę i po kilka tysięcy lat. Takie przepowiednie wydają się nam śmieszne, czyżby człowiek którego życie tak krótkie, mógł mówić i pisać o czemś, co ma nastąpić po kilkudziesięciu wiekach? A jednak nie możemy zapominać, że kiedy pierwsi uczeni oznaczyli czas powrotu zbadanych przez nich komet, to także wydało się wszystkim niemożliwością, aby takie rzeczy można było obliczyc, a jednak rzeczywistość potwierdziła ich dowodzenia.

Niekiedy zdarzają się dziwne katastrofy w dziejach komet, np. kometa powracająca co 6 i trzy czwarte roku, zbadana w roku 1826, w r. 1846 pojawiła się w innej formie: rozpadła się na dwie oddzielne części, które jak się okazało przy następnych powrotach, uległy większemu oddaleniu, aż wreszcie przestała się ukazywać z czego wywnioskowano, że zaginęła zupełnie: rozproszyła się! I takich wypadków, zna nauka bardzo wiele, i tutaj właśnie badanie komet łączy się z badaniem gwiazd spadających. Mianowicie w wypadkach rozproszenia się komet np. w powyżej opowiedzianym okazało się, że zamiast zapowiedzianego powrotu komety — w tym samym czasie miało miejsce innej zjawisko: z horyzontu niebieskiego spadł cały rój, albo raczej deszcz gwiazd: oczywiście były to szczątki rozproszonej komety.

Deszcze gwiaździste zdarzały się już niejednokrotnie w dziejach sprawiając olśniewające wrażenie na obserwatorów. Z rojami gwiazd spotykamy się zresztą corocznie przedewszystkiem w miesiącach: listopadzie i sierpniu, tylko zwykle nie są one tak obfite (Sierpniowy rój przypada z 9 na 10 sierpnia i dlatego został nazwany łzami św. Wawrzyńca — męczennika, którego święto Kościół tego dnia obchodzi. Oprócz rojów i deszczów gwiaździstych, spotykanych w pewnych przewidzianych odstępach czasu stale, spostrzegamy pojedyńczo spadające gwiazdy — czasami pozostawiają po sobie smugę światła na niebie

Gwiazdy spadające są odłamkami jakichś ciał niebieskich, a w kilku wypadkach można było nawet stwierdzić ich pochodzenie, gdy powstały ze znanej przedtem komety, światło ich pochodzi stąd, że biegnąc z niesłychaną szybkością natrafiają na opór powietrza, otaczającego naszą ziemię i wtedy rozpalają się i świecą. Są zaś na tyle drobne, że nim dobiegną do ziemi, spalą się całkowicie.

Meteory, podobnie jak komety, sprawiały wielkie wrażenie na umysłach ludzi pierwotnych, którzy tych zjawisk nie umieli sobie wytłumaczyć. To też stare podania i kroniki pisane różnych narodów wspominają ze zgrozą o kamieniach spadających z nieba. Głaz, czczony przez Arabów, cel licznych pielgrzymek, miał być też zesłany im z nieba. Uczeni przez długi czas brali te opowiadania za baśnie, lecz w ubiegłem stuleciu stwierdzono tyle ciekawych wypadków rozsypywania się kul ognistych, że wątpliwości dłużej trwać nie mogły.

Jeden z najciekawszych „kamieni" jakie w ten sposób spadły na ziemię — trafił nie gdzieindziej ale do Polski, spadł koło Pułtuska; było to w roku 1868. Około godz. 7 wieczorem ukazała się wspaniała kula ognista na niebie. widziana nietylko w całej Polsce, lecz także w Pradze Czeskiej, w Wiedniu i td. Podczas pękania zwłaszcza jaśniała wspaniałym blaskiem: zrobiło się widno jak w dzień, pękaniu towarzyszył ogromny huk dający się słyszeć w promieniu kilkudziesięciu mil. Posypało się mnóstwo kamieni, liczba ich wynosiła w każdym razie dziesiątki tysięcy, niektóre były okruchami — największy zaś ważył 7 kg. Nie wszystkie meteoryty, (tak nazywamy spadłe już na ziemię odłamy) mogą być uznane za kamień, niektóre zawierają żelazo Zresztą bardzo wiele ciał wchodzi w ich skład. Muzea zbierają skrzętnie meteory: te, które zostały znalezione na polach pułtuskich powędrowały także za pośrednictwem handlarzy do różnych miast Europy a z jednego pięknego odłamu rząd francuski kazał sporządzić pieczęć którą ofiarował królowi Anamu na dalekim Wschodzie

W Stanach Zjednoczonych odnaleziono olbrzymi otwór o głębokości 150 cm. i średnicy 1 kilometra, który jest śladem, jaki pozostał po spadnięciu jakiegoś olbrzymiego meteorytu z którego pozostały jeszcze ogromne odłamy żelaza po 150 do 450 kg. Wypadek ten miał miejsce jeszcze przed osiedleniem się w Ameryce białych, więc niewiadomo, kiedy to się zdarzyło i w jakich okolicznościach, tylko wśród miejscowych Indjan krąży legenda, że krater ten powstał, gdy bóg zszedł na ziemię na wozie ognistym.

Na zakończenie warto jeszcze opowiedzieć o jednym sławnym „kamieniu niebieskim" który spadł bardzo niedawno, bo w r. 1908, na szczęście w okolice całkiem bezludne na Syberji. Huk towarzyszący jego pękaniu słyszano na przestrzeni miljona kilometrów kwadratowych, a kiedy w 20 lat potem, w r. 1927 uczeni udali się w tamte okolice dla zbadania tego niezwykłego zdarzenia, znaleźli na przestrzeni tysięcy kilometrów kwadratowych powyrywane drzewa, a w otoczeniu kilkuset kilometrów las był spalony, naokoło zaś znajdowało się wiele olbrzymich otworów, obecnie wypełnionych wodą (bo grunt jest torfiasty), wyglądających jak małe jeziorka. Kiedy się czyta o takich zdarzeniach, to lęk chwyta, coby się stało gdyby taki „kamyczek" uderzył kiedy w okolice zaludnioną — byłaby to katastrofa straszliwa! Na szczęście, jak dotąd, meteoryty spadały w takie miejsca, że obeszło się bez ofiar.

Tak więc przedstawiają się najważniejsze wiadomości o kometach i o „gwiazdach spadających" przypomnimy je może sobie, gdy znowuż w piękną noc letnią wzrok nasz śledzić będzie świecące na niebie gwiazdy, mówiące nam o nieskończonej ilości światów, których ogrom przejmuje nas zdumieniem nad wielkością dzieła stworzenia!

W. M.

NA POGRANICZU.

Marcin Nowak należy do najwybitniejszych przedstawicieli malarstwa bratniego nam Narodu Serbołużyckiego. W roku zeszłym Nowak odbył malarską włóczęgę po Pograniczu. Niżej zamieszczony artykuł spod pióra artysty, stanowi jego impresje z tej włóczęgi.

„Więc na Pogranicze chce Pan! A poco? Czy malować? Niema tam strojów ludowych! Wsie budowane nowocześnie! Krajobraz nudny! Naprawdę niema tam nic do malowania!" — mówiono mi, gdym się wybierał na Pogranicze.

Nie zraziłem się tem. Nieraz bowiem już znalazłem rzeczy piękne i ciekawe tam gdzie zdaniem laika były pustki. Wreszcie idę na Pogranicze, jako malarz-artysta dla samego malowania, lecz jako wolny włóczęga, pragnący poznać jeszcze jeden szmat ziemi, zamieszkany przez ludność pobratymczą, słowiańską...

Wspaniała jesień — przysłowiowa polska jesień — sprzyjała mojemu zamiarowi.

Pogranicze!

Żeby zapoznać się dokładnie z krajem i ludem, trzeba przynajmniej przez kilka lat przebywać w tymże kraju. Wędrowiec przelotny, przejeżdżając na rowerze kraj z Cylichowa do Głochowa, może tylko dzielić się swojemi wrażeniami podczas włóczęgi...

Mogę zdradzić, że nietylko wrażliwy włóczęga słowiański, lecz i malarz-artysta może zachwycać się Pogranczem. Pogranicze istotnie jest piękne, jest pełne wdzięku i uroku. Wykluczam tu jednak ludzi, których wrażliwość wobec krajobrazu zdoła poruszyć tylko jakiś ogromny wodospad wspaniały lodowiec, piękny zamek na strzelistej skale i tp.

A są i inne piękności. Więcej posiadające wdzięku i lekkości i — delikatniejsze.

Jak na Pograniczu!

Powiedzcież bowiem sami, czy nie są piękne jeziora, przesycone błękitem niebieskim i odzwierciadlające się w nich stare baszty i kościoły, tam gdzie wody podchodzą pod mury miasta? Lecz są jeszcze śliczniejsze. To te, które dumają samotnie wśród ciemnych milczących borów, dając schronienie wodnemu ptactwu...

Lasy na Pograniczu...

Jak przyjemnie wędrować puszczą zieloną, w towarzystwie tylko szeleszczących sosen i milczących jałowców, wdychając świeży zapach żywicy.

A nawet tam, gdzie bezleśne niwy rozciągają się aż po kraj widnokręgu, nawet tam Pogranicze bywa pełne uroku. Niema jednostajnej równiny. Ziemia pagórkami się znaczy jak morze falami.

Wsie na Pograniczu...

Piękne stare kościoły, zazwyczaj drewniane ze stożkowatą prawie wieżą. Ozdabiają je malownicze stare dzwonnice. Nowoczesne budynki, szczególnie te, które budowano przed wojną, szpecą ogólny widok wsi. Tak zwane błogosławieństwo cywilizacji opłaciliśmy zeszpeceniem ziemi...

Trzeba jednak przyznać, że i na Pograniczu znajduje się jeszcze dużo ładnych chat w starym stylu, o ścianach reglowych ze słomianą strzechą, budowanych po staropolsku. Chociaż nie są tak bogato przyozdabiane i upiększane jak chaty mazurskie, to jednak robią bardzo miłe wrażenie. Rzadko brakuje drewniana ławka pod oknem. Zagroda zwykle jest otoczona wysokim parkanem. Czyżby obrona?

A jest co bronić!...

Tu i tam wędrowiec zostaje zaskoczony zupełnie nową osadą, której nie znajduje na mapie. Budynki uniformowane, podobniutkie jeden do drugiego, stawiane szeregiem jak do bitwy! Często jeszcze nie zamieszkane!

Ludność na Pograniczu...

Jest wytrwała w obronie języka ojczystego, walcząc o prawa w szkole i kościele, odpierając napaści na duszę polską, słowiańską...

Tak przejechałem ten kraj pogranicznych placówek polskości. Kaplice i przydrożne Boże Męki opowiadały mi o pobożności polskich Pograniczan, życie na polach przekonywało mnie o ich pracowitości...

Słyszałem miękkie dźwięki języka pobratymczego na wsi Pogranicza. Słyszałem i polski akcent w gwarze zniemczałych mieszkańców dziś „rdzennych" niemieckich okolic Pogranicza...

Jak u nas na Łużycach!

Jeden las, jedna dola, jedna walka!

Jesteśmy wszyscy Pograniczanami Słowiańszczyzny na posterunku!

Marcin Nowak.

Konstytucja 3-go maja

Po pierwszym rozbiorze Polacy zaczęli zastanawiać się nad przyczyną tego wielkiego nieszczęścia i myśleć o poprawie. Wiedzieli, że carowa Katarzyna rządzi się w Polsce, jakby we własnym kraju, bo za mało jest wojska, zamało pieniędzy w skarbie na prowadzenie wojny. Mądrzy ludzie powiedzieli sobie, że naprzód trzeba naprawić szkoły, aby młodzież zrozumiała, co dla kraju jest pożyteczne, a co szkodliwe, a potem należy zmienić złe prawa. Urządzeniem dobrych szkół zajęła się Komisja Edukacji narodowej, a znakomitsi pisarze w swoich dziełach nauczali, w jaki sposób należy naprawić ustawy i prawa, ażeby wzmocnić rząd, napełnić pieniędzmi skarb i pomimo zakazów Rosji, zdobyć się na liczne i dzielne wojsko. Z największą odwagą i przekonaniem pisali o tem ks. Hugo Kołłątaj i ks. Stanisław Staszic; zyskali oni wielu zwolenników i przygotowali bardzo ważne zmiany, pożyteczne dla kraju. Gdy Rosja zajęta była wojną z Turkami, zebrał się sejm, który później nazwano Wielkim, albo czteroletnim. Na sejmie tym uchwalono, że Polska będzie miała 100 tysięcy wojska, co wszyscy powitali z ogromną radością.

Rozumni ludzie, gorąco kochający ojczyznę, a zwani patrjotami, przeciągnęli króla na swoją stronę, aby już nie słuchał żadnych żądań Rosji, i razem z nim układali potajemnie prawa dla Polski, które ją mogły uratować od zguby. Musieli postępować ostrożnie, aby zawczasu Rosja przez swoich stronników nie popsuła całej roboty.

Dnia 3 maja 1791 roku od samego rana rozeszły się po całej Warszawie wiadomości, że w czasie posiedzenia Sejmu w zamku królewskim stanie się coś bardzo ważnego. Tłumy mieszczan zebrały się przed Zamkiem, a oddziały wojska pod wodzą bratanka królewskiego, ks. Józefa Poniatowskiego przejeżdżały po Królewskiem Przedmieściu, aby być w pogotowiu na wypadek jakichś zaburzeń. Obawiano się, że niektórzy posłowie, podmówieni przez hetmana Branickiego, stronnika Rosji, będą się sprzeciwiali uchwaleniu nowej ustawy, a może nawet będą próbowali zbrojnie sprzeciwić się naprawie rządów. Już w wilję tego dnia wielu posłów dopuszczono do tajemnicy, wszyscy jednak bardzo byli zaciekawieni, co ten dzień 3-go maja przyniesie, jak posłowie przyjmą nową Konstytucję, co ona zmieni w dotychczasowych prawach, co pożytecznego na przyszłość ustanowi. Około godziny jedenastej zaczęli się zjeżdżać posłowie. Mnóstwo osób tłoczyło się na galerji, ażeby widzieć i słyszec wszystko, co się będzie działo. Pokazywano sobie głównych przywódców stronnictwa patrjotycznego, którzy wraz z królem ułożyli ustawę, a więc: zacnego marszałka sejmu, Stanisława Małachowskiego, dwu Potockich, Ignacego i Stanisława, księdza podkanclerza Kołłątaja, księcia Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich, Juljana Niemcewicza, zdolnego poetę, posła Sołtyka i kilku innych. Zaciekawienie rosło z każdą chwilą. Wtem król wszedł na salę i zasiadł na tronie. Zapanowała uroczysta cisza. Głos zabrał marszałek Małachowski, po nim poseł Sołtyk wystąpił z prośbą o przeczytanie w sejmie wiadomości z zagranicy, które groziły Polsce niebezpieczeństwem rychłej wojny. Wszyscy z niepokojem przyjęli odczytane depesze zagraniczne, a król oświadczył, że w tak groźnej chwili jedynym ratunkiem będzie zgodne i szybkie uchwalenie ustawy. ułożonej przez patrjotów. Zaczęto się domagać odczytania nowej Konstytucji, Sekretarz sejmowy donośnym głosem odczytał przepiękny wstęp i 11 artykułów ustawy rządowej.

Jakież to zmiany miała wprowadzić ta ustawa? Przedewszystkiem usunęła trzy najważniejsze błędy, spowodu których Polska była tak słaba, że musiała słuchać Rosji. A jakie były błędy? Po pierwsze zrywanie sejmów głosem jednego posła: jeżeli który zawołał „nie pozwalam" to nietylko udaremniał uchwalenie jakiegoś prawa ale i wszystkich na tym sejmie już przedtem uchwalonych. To było bardzo złe, więc teraz postanowiono, że na co większość sejmowa się zgodzi, to mniejszość będzie musiała przyjąć. Po drugie wolna elekcja po śmierci każdego króla była powodem do niezgody, wojen domowych, a nawet wprowadzania obcego wojska do Polski. Konstytucja ustanowiła tron dziedziczny, to znaczy, że syn będzie następował po ojcu. Po trzecie niesposłuszeństwo możnych panów wobec króla osłabiało rządy; Konstytucja 3 maja wzmocniła znacznie władzę królewską, a ukróciła samowolę magnatów.

Już na kilka tygodni przed ogłoszeniem ustawy 3 maja szlachta na sejmie uznała mieszczan za swych braci, obywateli kraju, nadała im prawo rządzenia miastami, a także zasiadania w sejmie dla obrony spraw miejskich. Te wszystkie prawa oczywiście zostały włączone do Konstytucji, która także obiecała chłopom, że ich weźmie pod opiekę rządu i poprawi ich dolę. Ostatni artykuł Konstytucji określał, czem powinno być wojsko narodowe, obrona niepodległości państwa.

Po ukończeniu czytania rozległy się radosne głosy: „Zgoda, zgoda", ze strony tych posłów, którym na sercu leżało dobro ojczyzny. Jeden tylko poseł kaliski, Suchorzewski, rzucił się na środek sali i krzyczał że ustawa gubi wolność szlachecką; chwycił na ręce swego synka sześcioletniego i wołał, że go zabije, aby się nie doczekał królewskiego tyraństwa. Nie zważano jednak na niego, bo skończyły się już rządy krzykaczów. Większość posłów przyjęła całą ustawę z największą radością i wyraziła swą zgodę poczem wszyscy udali się przez miasto do kościoła św. Jana, witani okrzykami przez tłumy mieszczan i szlachty, zebrane przed zamkiem.

Był to dzień radosny: zwycięstwa mądrości nad głupotą i miłością ojczyzny nad podłością. Konstytucja 3 maja jest naszą największą chlubą; dlatego co roku święcimy jej pamiątkę uroczyście, z wdzięcznością wspominając imiona wielkich jej twórców, a szczególniej Kołłątaja, Potockich i Stanisława Małachowskiego.

—:o:—

Jak daleko widzimy.

Człowiek, stojący na równej płaszczyźnie mając oczy na wysokości półtora do dwóch metrów, widzi na pięć kilometrów wokoło siebie: tyle wynosi odległość od horyzontu. Znaczy to, że stojąc na równinie, widzimy tyleż kilometrów, ile przechodzimy w godzinę, idąc miarowym żołnierskim krokiem.

Chcąc widzieć dwa razy tak daleko, musimy się wznieść o pięć metrów, a więc na wysokość pierwszego piętra domu mieszkalnego, wówczas sięgniemy wzrokiem na odległość dziesięciu kilometrów. Aby ujrzeć rzecz odległą od nas o piętnaście kilometrów, musimy stanąć na wysokości piętnastu metrów.

Poczynając od tej chwili, dalsze wznoszenie się o każde dziesięć metrów pozwala nam widzieć każdorazowo o trzy kilometry dalej, a potem stopniowo coraz mniej. Ze stumetrowej wysokości sięgamy wzrokiem na 38 kilometrów; ze 125-metrowego wzniesienia widzimy 43 kilometry, 142-metrowego — 45 i td. Ze szczytu wieży Eiffla w Paryżu, liczącej 300 metrów wysokości (jest to najwyższy gmach na świecie) widzimy na dystans 66 kilometrów

Wyżej wznosi się aeroplan lub balon. Aby patrzeć na sto kilometrów wdal, musimy się wzbić na wysokość 700 metrów. Wznosząc się nad Warszawą na wysokość 12 i pół kilometra (największa wysokość osiągalna), można (teoretycznie) ujrzeć Berlin i Pragę czeską; w rzeczywistości nie daje się to uskutecznić ze względu na mgłę i inne przeszkody atmosferyczne (chmury, deszcz i td.), Wznosząc się nad Warszawą do wysokości 8800 metrów, można (oczywiście teoretycznie) ujrzeć powierzchnię Rzeczypospolitej Polskiej która wynosi około 400 tysięcy kilometrów kwadratowych.

We Włoszech, ze szczytu góry Gran Sasso d'Italia, położonej w Apeninach, w środku półwyspu, widać dwa morza: na wschodzie Adrjatyk, a na zachodzie morze Tyreńskie.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Piekarnia miejska wypuściła na rynek warszawski nowy rodzaj pieczywa w postaci rogalików wiedeńskich. Dotychczas wypieka się ich przeszło 10.000 sztuk, lecz w związku z napływającemi nowemi zapotrzebowaniami, wypiek rogalików zwiększa się stale.

•

Na uroczystości, związane z obchodem Konstytucji 3-go Maja, przybędzie do Warszawy 5.000 umundurowanych ślązaków-powstańców śląskich oraz oddział młodzieży, ażeby wziąć udział w uroczystościach w Warszawie. Powstańcy przybędą 2 maja pięcioma transportami kolejowemi i przywiozą ze sobą sześć orkiestr oraz 250 sztandarów. Udadzą się oni pochodem na Zamek i do Belwederu, przyczem przed północą rozłożą biwak na pl. Marszałka Piłsudskiego wokół tradycyjnego ogniska.

•

Komitet przepisów ruchu i sygnalizacji, wyłoniony przez komisję główną dla zwalczania hałasu uznał na ostatniem posiedzeniu, że dla kierowania ruchem na skrzyżowaniach ulic, celem umożliwienia pieszym bezpiecznego przekroczenia jezdni, najbardziej wskazane jest wprowadzenie sygnałów tylko optycznych, bez dźwięku, a mianowicie: na skrzyżowaniach o ruchu mniejszym — dwuramiennych semaforów nastawianych przez policjanta lub sygnałów świetlnych jednokolorowych o silnem świetle, bez dzwonka: dla skrzyżowań zaś o intensywniejszym ruchu — sygnałów o trzech światłach (czerwonem, żółtem i zielonem).

• • •

Umowa polsko-angielska o elektryfikacie warszawskiego węzła kolejowego przewiduje otwarcie ruchu elektrycznego próbnego na linji średnicowej późną jesienią rb. Wahadłowy ruch trakcji elektrycznej na odcinku Pruszków—Otwock będzie otwarty dopiero 15 maja 1936 roku. Obecnie przystąpiono do prac przygotowawczych na terenie całej linji. Na dworcu głównym, na dworcu Warszawa-Wschodnia i w Grochowie rozpoczęto roboty jeszcze w roku ubiegłym: na pozostałych staciach roboty rozpoczną się w najbliższych dniach.

•

Odbyło się walne zgromadzenie właścicieli kin warszawskich. Trwało ono od godz. 6-ej wiecz. do 2 w nocy. Omawiano sprawy uregulowania cen biletów, podwójnych programów, poranków itp. Żadnych uchwał nie powzięto.

•

Rada szkolna przystąpiła do akcji zbiórki pieniędzy na urządzenie kolonji i półkolonii dla dziatwy szkolnej. W teatrze wielkim odbył się festiwal Szenerowski, z którego czysty dochód przeznaczono na urządzenie kolonji

• • •

Władze ustaliły, że świadectwa ubóstwa (zaświadczenia o stanie majątkowym) wydawać będą władze miejskie, a nie jak dotychczas starostwa grodzkie. Zarządzenie to weszło już w życie

Co zgotować dziś na obiad?

Zupa cytrynowa z ryżem, polędwica z kartofelkami, budyń czekoladowy.

Współpraca nad ożywieniem gospodarczem w kraju.

Głos przedstawiciela handlu polskiego o Pożyczce Inwestycyjnej.

W ożywieniu gospodarczem kraju, w bardzo dużym stopniu zainteresowane jest kupiectwo, którego obroty wzrastają w stosunku do zwiększającej się siły nabywczej mas pracujących i rozszerzania się rynku zbytu. Wobec tego, że akcja inwestycyjna, sfinansowana ze źródeł Pożyczki Inwestycyjnej, przyniesie niewątpliwie ożywienie gospodarcze kraju, przedstawiciel Ajencji „Iskra" zwrócił się do prezesów centralnych organizacyj kupieckich z prośbą o wyrażenie swej opinji o wpływie, jaki powodzenie Pożyczki Inwestycyjnej wywrzeć może na obroty w handlu.

Opinja Prezesa Stow. Kupców Polskich p. Bogusława Hersego.

— Przed półtora rokiem — oświadczył nam p. Prezes Herse — w okresie przygotawczym do emisji Pożyczki Narodowej, były wśród kupiectwa poważne obawy, że ten wielki wysiłek finansowy społeczeństwa odbije się niekorzystnie na obrotach handlu. Przewidywano, że handel odczuje obniżenie obrotów w tym okresie, gdy napływać będą raty Pożyczki Narodowej. Mimo tego całe kupiectwo w Polsce ustosunkowało się do akcji subskrypcyjnej jaknajbardziej pozytywnie, w pełnem zrozumieniu wagi celów, dla których Pożyczka Narodowa została ogłoszona. Całkowite powodzenie te pożyczki pozwoliło na stwierdzenie poważnej siły absorbcyjnej naszego rynku pieniężnego, co stwarza dobrą prognozę dla powodzenia subskrypcji Pożyczki Inwestycyjnej.

Jeśli jednak o Pożyczce Narodowej, której przeznaczeniem było wyrównanie niedoboru budżetowego można powiedzieć, że nie przeszła bez wpływu na obroty w handlu, to odwrotnie — do ożywienia obrotów tych w związku z realizacją celów Pożyczki Inwestycyjnej, jak budowa i ulepszenie szlaków komunikacyjnych lądowych i wodnych, lub rozbudowa floty handlowej, spowoduje udoskonalenie się wielu istotnych elementów dla organizacji i tempa handlu polskiego. Ważniejszy bodaj jeszcze dla obrotów w handlu i dla całego naszego życia gospodarczego może być pośredni wpływ ożywienia, jakie w wielu dziedzinach wytwórczości i obrotu spowodować musi Pożyczka Inwestycyjna. Dlatego też naprawdę dobrze zrozumiany interes całego gospodarstwa polskiego, a więc i handlu polskiego wymaga pełnego powodzenia pożyczki, — zakończył nasz rozmówca.

Spłaty obligacjami Pożyczki Narodowej

zaległych składek w instytucjach ubezpieczeń społecznych

— W „Dzienniku Urzędowym Min. Opieki Społecznej" nr. 4 opublikowane zostało zarządzenie ministra opieki społecznej w porozumieniu z ministrem skarbu, postanawiające:

Par. 1. Zezwala się na przyjmowanie aż do odwołania od pracodawców obligacyj 6 proc. Pożyczki Narodowej na spłatę zaległych składek na rzecz Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu i ubezpieczalń społecznych na zasadach, określonych w dalszych paragrafach omawianego zarządzenia.

Par. 2. Za zaległe składki w rozumieniu omawianego rozporządzenia uważa się składki wraz z oprocentowaniem zwłoki na rzecz wyżej wymienionych instytucyj, o ile termin uiszczenia tych zaległości upłynął przed dn 1 stycznia 1934 r.

Według par. 3 przyjęcie obligacyj jest dopuszczalne od pierwonabywcy lub osób, które są w posiadaniu obligacyj 6 proc. Pożyczki Narodowej, na zasadzie przelewów, dokonanych za zezwoleniem Komisarza Generalnego P. N. Według par. 4 kurs nabycia obligacyj ustalony został na 96 za 100 zł. nominalnej wartości.

Według par. 7 zarządzenie weszło w życie z dniem 20 marca rb.

—ooo—

Szkolne kasy oszczędnościowe.

Zarządzenie Kuratorjum okręgu szkolnego.

a) Kuratorjum okręgu szkolnego nadesłało dyrekcjom i kierownikom szkół zarządzenia w sprawie powołania do życia instytucyj szkolnych kas oszczędnościowych, które w skrócie zwać się będą S.K.O.

Równocześnie nadesłane zostały dwa wzorowe statuty dla wspomnianych kas oszczędności, które obowiązywać będą przy zakładaniu szkolnych kas oszczędności, na terenie szkół powszechnych, średnich i zawodowych.

Obydwa statuty są przystosowane do poziomu młodzieży szkolnej i dają możność oparcia S.K.O. o dowolną instytucję oszczędnościową, której zadaniem dalszem, będzie opracowanie regulaminu prowadzenia rachunkowości SKO. stosowanie do własnego systemu techniki pracy w dziale oszczędnościowym.

Zarządzenie zaleca oparcie działalności SKO o PKO., której szeroko rozgałęziona sieć zbiornic, jakiemi są wszystkie urzędy i agencje pocztowe, daje każdej szkole możność jak najdogodniejszego korzystania ze współpracy z tą instytucją.

Druków potrzebnych dla uruchomienia i funkcjonowania SKO zobowiązane są dostarczyć te instytucje z któremi dana szkoła będzie współpracować.

Naturalny przyrost ludności w Polsce.

W roku 1934 przybyło 401 tysięcy osób.

Główny Urząd Statystyczny opracował dane, dotyczące przyrostu naturalnego ludności w Polsce w roku ubiegłym.

Jak wynika z tych zestawień, przyrost naturalny ludności w roku 1934 wyrażał się liczbą 401.931 osób, z czego na województwa centralne 176.488 osób, na wschodnie 77.800, na zachodnie 55.605 oraz na woj. południowe 92.038 osób.

Przeciętnie przyrost naturalny na 1.000 mieszkańców wynosił 12.1, największy przyrost, mianowicie 13.4, wykazują województwa wschodnie.

Przyrost ludności według wyznań przedstawia się następująco: wyznanie rzymsko-katolickie 269.387 osób (12.8 na 1.000 mieszkańców), wyznanie greckokatolickie 35.678 (10.1), prawosławne 56.103 (13.6), ewangelickie 5.267 (6.1) mojżeszowe 32.352 (10.4), oraz inne wyznania 3.144 osób.

Waluty, dewizy i akcje

MOCNIEJSZA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Ogólne usposobienie w dziale papierów państwowych było mocniejsze.

PAPIERY PROCENTOWE.

Prem. Poż. Bud. ser. I szt.	45.25 — 45.13
Prem. Poż. Dolar. ser. III szt.	— 53.50
Prem. Poż. Inwestycyjna szt.	104.50 — 105
Prem. Poż. Inwestycyjna serje szt.	107.50
Państw. Poż. Konwersyjna 1924 r.	66.50
Konwers. Poż. Kolejowa 1926 r.	62.00
Pożyczka Dolarowa 1919-1920 r.	73.00
Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r.	73.00
LZ Państwowego Banku Rolnego	83.25
Listy Zast. Państw. B-ku Rolnego	94.00
LZ B-ku Gosp. Kraj. II — VII em.	83.25
LZ B-ku Gosp. Kraj. I emisji	94.00
Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. II- III em.	83.25
Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. I em.	94.00
Obl. Bud. B-ku Gosp. Kraj. I em.	93.00
L. Z. B-ku Gosp. Krajowego I em.	81.00
L. Z. B-ku Gosp. Kraj. II—VII em.	81.00
Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. I emisji	81.00
Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. II—III i IIIN	81
LZ Tow. Kred. Ziem. w Warsz.	50.75—50.50

ZIEMIOPŁODY.

Warszawa, 17 kwietnia. Urzędowa ceduła giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie: pszenica czerwona jara szklista 17— 17.50, jednolita 17 — 17.50, zbierana 16 — 16.60, żyto I st. 14.00 — 14.25, II st. 13.75 — 14.00, owies I st. 15.00 — 16.00, II st. 14.50 — 14.75, III st. 14.00 14.50, jęczmień browarny 689 gl. 17.50 — 18, 673 gl. 16— 16.50, 649 gl. 15 — 15.50, 620,5 gl. 14.50 — 15.00.

Poznań, 17 kwietnia. Urzędowa ceduła giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu: Żyto 14.50 — 14.75, pszenica 15.75 — 16, jęczmień 710 — 725 grl. 17.50 — 17.75, jęczmień 680 — 690 grl. 16.50 — 17, jęczmień browarny 19.50 — 20 (usp. spok.), owies 14.25 — 14.75, owies nadający się do siewu 15 — 15.50, mąka żytnia I gat. 0,55 proc. 21.75 — 22.75, 0-65 proc. 20.75 — 21.75, II gat. 55 — 70 proc. 15.25 — 16.25 pośl. ponad 70 proc. 12.00 — 13, razowa 0-95 proc. 17.25 — 18.25, mąka pszenna gat. 1 lit. A 20 proc. 27.25 — 29.75, gat. II lit. A 20 — 55 proc. 22.75 — 23.25, gat. III lit. A 65 — 70proc. 15.50 — 16.00, otręby żytnie przemiałowe stand. 11.25 — 11.75, pszenne średnie przemiałowe stand. 10.75— 11.25.

Co słychać na świecie?

— BUDAPESZT. Samolot sportowy z nieznanej przyczyny przymusowo lądował pod Szekesfehervar (Stuhlweisenburg). Obaj pasażerowie samolotu zmarli z ciężkich ran, odniesionych w katastrofie.

— CZITAGONG. Trąba powietrzna, która przeszła nad wschodnią częścią okręgu Czitagong (prowincja bengalska) zniszczyła w ciągu niespełna pół godziny około 1000 domów i powyrywała z korzeniami wszystkie prawie większe drzewa. Szkoła rzemieślnicza w Czitagong został dosłownie przesunięta przez huragan o 50 metrów.

— LONDYN. Na wyspie Bahrain (w zatoce Perskiej o 32 klm. od wybrzeży El Hara w Arabji) przed domem kupca Persa, który rozdawał biednym jałmużnę, zebrał się tłum przeszło 2,000 osób. Z niewyjaśnionej przyczyny powstała panika. Tłum zaczął tłoczyć się w wąskie uliczki, przewracając i tratując kobiety i dzieci. 72 osoby, przeważnie kobiety i dzieci, utraciły życie.

— MOSKWA. W Moskwe ujęto szajkę bandytów, która dokonała 86 grabieży i kilku zabójstw. 6-u bandytów rozstrzelano.

— LAHORA. Podczas pogrzebu mahometańskiego doszło do krwawej bójki między mahometami a indusami. 24 osoby wśród których znajdują się i policjanci odniosło tak poważne obrażenia, że zostały odwiezione do szpitala w Ranchi.

PIĘKNA CERA? pudry CHERTS

RADJO-KĄCIK.

Piątek, dnia 19 kwietnia.

RASZYN.

6.30 Pieśń wielkopostna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.36 Gimnastyka
6.50 — 7.25 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.45 Program na dzień bieżący
7.50 Wskazówki praktyczne
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Koncert trio Rymowicza
12.50 Chwilka dla kobiet
12.55 Dziennik południowy
13.05 — 13.50 Koncert religijny z Poznania.
13.50 Wiadomości o eksporcie polskim
13.55 Przegląd giełdowy
15.45 Muzyka religijna: Wyk. Zesp. kamer- N. Nańskiej i J. Hoszowska (msopr.)
16.30 Legenda o jaskółce" opowiad. dla dzieci starszych A. Świrszczyńskiej
16.45 Śpiewy religijne w wyk. Enrico Caruso (płyty)
17.00 Dyskutujmy na temat pracy i człowieka — wygł. prof. B. Suchodolski
17.15 Recital organowy Br. Rutkowskiego. Tr. z Konserw. Warsz.
17.40 Audycja dla chorych w opr. ks. Rękasa.
18.10 Teatr Wyobraźni z Wilna
18.30 Koncert reklamowy.
18.45 Chorały J. S. Bacha w opr. L. Stokowskiego (wyk. Filadelfijskiej Ork. pod. dyr. L. Stokowskiego (płyty)
19.05 Program na dz. nast.
19.15 Skrzynka rolnicza — omówi inż. W. Tarkowski
19.25 Wiadomości sportowe lokalne
19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
19.35 Utwory w transkrypcji na kwatret smyczkowy w wyk. Zesp. Lenera — płyty
20.00 Koncert relig. ze Lwowa
21.30 Dziennik wieczorny
21.40 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce"
21.45 Koncert relig. z Krakowa
22.15 „Wiersze Wielkopiątkowe"—w oprac. St. Miłaszewskiego
22.30 — 23.00 Koncert Chóru „Lutnia" pod dyr. K. Jurdzińskiego
23.00 „Nauki wielkopostne": „O przebaczeniu" — wygł. ks. dr. Aug. Jakubisiak
23.15 Wiadom. meteor. dla komunik. lotn.
23.20 — 23.23 Pieśń: „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

BEZSENNOŚĆ

wyniszcza organizm

a powstaje często wskutek zaburzeń układu nerwowego. Roślinne środki nasenne nie wywołują stępienia i zaniku wrażliwości nerwów oraz nie powodują przyzwyczajenia. **Zioła Magistra Wolskiego „Pasiverosa"** zawierają znaną roślinę egzotyczną, o wybitnych własnościach uspakajających Passiflorę (Kwiat Męki Pańskiej). Łagodzą one zaburzenia systemu nerwowego (nerwicę serca, bóle i zawroty głowy, uczucie niepokoju, histerję), sprowadzają krzepiący, naturalny sen i stosują się w ciepłych czynnościowych układu nerwowego. Ze względu na swe łagodne działanie, pozbawione szkodliwych wpływów ubocznych, mogą być stosowane, bez obawy przyzwyczajenia przez wszystkich bez różnicy wieku.

Zioła ze znak. ochr. „Pasiverosa" do nabycia w aptekach i drogerjach (składach aptecznych).

Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Złota 14, m. 1.

PIOTR MENARD.

Figura.

— Oczy!... Oczy które zabijają!...

Daremnie komisarz policji mnożył pytania. Nie mógł nic więcej wydobyć od młodej wylękłej kobiety stojącej przed nim.

Tego właśnie ranka odźwierna dużej kamienicy przy bulwarze Bruna zameldowała w odnośnym komisarjacie policji o dramacie, który rozegrał się ubiegłej nocy w jej domu.

W jednym z pokojów apartamentu pierwszego piętra inspektorowie zastali młodą wystraszoną kobietę przy zwłokach jakiegoś mężczyzny.

— Jest to nasza lokatorka, pani Klementyna Lienorkowa — objaśniła indagowana odźwierna — mąż jej wyjechał przed paru tygodniami do Kongo, gdzie z ramienia pewnego przedsiębiorstwa zajmuje się wyrębem lasów.

— A nieżyjący mężczyzna? — dopytywał się starszy żandarm.

Odźwierna wzruszyła ramionami.

— Nie zna go pani? — nalegał policjant.

— Nie... Widziałam go po raz pierwszy.

— A jednak musiał przejść koło pani loży idąc na pierwsze piętro do mieszkania pani Lienortowej.

— Niekoniecznie... Mógł pójść służbowemi schodami. Wystarczy mieć klucz od drzwi.

Energiczne dochodzenie wykryło niebawem, że nieżyjący mężczyzna był kochankiem pani Klementyny Lienortowej, która dostawszy po wypadku pomieszania zmysłów umieszczoną została w zakładzie dla obłąkanych.

Lekarz - ekspert dokonawszy autopsji jego zwłok orzekł, że śmierć nastąpiła naskutek ataku serca i na tem zdawało się, że incydent został wyczerpany.

Inspektor Bertron wszakże, chciwy zawsze sensacyjnych rewelacyj, postanowił zbadać raz jeszcze miejsce zbrodni dokładnie.

Obszerny pokój, którego duże weneckie okno wychodziło na bulwar nie posiadał dużej ilości mebli. Pośrodku jego stało szerokie łóżko z dwoma stolikami nocnemi po bokach szafa lustrzana — przy ścianie przeciwległej oknu. W jednym z kątów pokoju mała etażerka z różnorodnemi bibelotami.

Drobiazgowy egzamin wszystkich tych sprzętów nie wniósł nic nowego do sprawy.

Po długiem i bezowocnem szperaniu inspektor Bertron rozczarowany jął na odchodnem przyglądać się okiem znawcy kolekcji bibelotów znajdujących się na etażerce.

Jedna z figurek osobliwie przykuła baczniejszą jego uwagę: przedstawiała Buddę z twarzą okropnie wykrzywioną i dwojgiem szklanych oczu zielonego koloru, które czyniły go bardziej jeszcze zagadkowym i przerażającym.

Wielki amator starożytności inspektor Bertron chciał wziąć figurkę do ręki, by przyjrzeć się jej zbliska.

Ku wielkiemu jednak zdziwieniu swemu przekonał się, że była przytwierdzona do ściany.

Usunąwszy w okamgnieniu inne bibeloty inspektor Bertron zauważył, że figurka Buddy połączoną była ze ścianą zapomocą dwóch drutów elektrycznych.

— Osobliwa rzecz! — pomyślał uderzony odkryciem i przeczuwając, że ma ono jakiś zagadkowy związek z dramatem zabrał się energicznie od długotrwałego i mozolnego śledztwa, które dało pomyślny i nieoczekiwany rezultat.

W trzy miesiące potem w sali Sądu Okręgowego w obecności sędziego śledczego i aresztowanego Karola Lienorta inspektor Bertron odtworzył dramat w jego mieszkaniu w następujący sposób:

„Pani Janina Lienortowa oddawna miała kochanka. Częsta i długa nieobecność męża w domu dawała jej całkowitą swobodę ruchów, której nadużywała bez żadnych skrupułów.

Prowadziłaby prawdopobodnie podwójną swą grę nadal, gdyby Karol Lienort podczas ostatniej swej dłuższej bytności w kraju, nie zorjentował się jak rzeczy stoją.

Przypadek prawdopodobnie, jak zwykle bywa, otworzył mu oczy. Dość, że zawzięty z natury, nie robiąc żonie żadnych scen, przeciwnie, udając nawet, że nie wie o niczem, postanowił zemścić się w wyrafinowany sposób.

Uzyskawszy na usilne swe prośby przedłużenie urlopu od zwierzchników swoich zajął się wprowadzeniem skomplikowanego planu w czyn.

Wyciąwszy plecy małej figurce z dętego metalu przedstawiającej Buddę z wykrzywioną okropnie twarzą i szklanemi oczyma koloru zielonego umieścił w pustem jej wnętrzu lampę elektryczną złączoną za pośrednictwem metalicznego ciała figurki z obwodem elektrycznym, który sam zainstalował. Prąd włączał się zapomocą kontaktu umieszczonego w sąsiednim pokoju.

Przygotowawszy mechanizm czekał teraz odpowiedniej dla wykonania uplanowanej zemsty sposobności.

Pod koniec miesiąca udając, w celu oszukania żony, że wyjeżdża już do Konga wsiadł po pośpiesznego pociągu zdążającego do Bordeaux.

Pani Klementyna Lienortowa odwiozła go sama na dworzec.

Nazajutrz wszakże Karol Lienort wróciwszy incognito do Paryża zaczął śledzić swą żonę, która przekonana, że małżonek jej wsiadł na okręt płynący do Afryki większą część wieczorów spędzała u kochanka w jego mieszkaniu.

W dzień dramatu najpewniejsza, że mąż już daleko zdecydowała się przyjąć przyjaciela swego u siebie i w obawie, by odźwierna nie zauważyła obcego mężczyzny idącego do niej wprowadziła go służbowemi schodami do swego mieszkania.

Karol Lienort szedł w pewnem oddaleniu wślad za nimi. Nie dochodząc jednak do swego domu skręcił w boczną uliczkę, zamierzając czekać, aż ściemni się zupełnie.

Długo spacerował z nerwami napiętemi tam i spowrotem wzdłuż chodnika... Godziny za godzinami wlokły się leniwie.

Gdy jedenasta godzina wybiła na zegarze wieżowym zbliżył się wreszcie do swego domu.

W pokoju żony światło paliło się jeszcze lecz zgasło za chwilę.

Lienort wówczas nie zwlekając dłużej pośpieszył schodami służbowemi na pierwsze piętro i podszedł na palcach do drzwi swego mieszkania nasłuchując.

Panowała już w niem cisza. Żaden szmer nie dochodził uszu jego. Wyjąwszy więc klucz od zatrzasku otworzył drzwi po cichu... Znając dobrze wszystkie kąty z łatwością doszedł po ciemku do pokoju, w którym znajdowała się la prise de courant. Macając ręką znalazł ją niebawem. Wziąwszy w palce koniec drutu dochodzącego do figurki włożył go w kontakt.

Chwila ciszy — poczem rozległ się głośny okrzyk przerażenia. W sypialni bowiem pani Klementyna Lienortowa zobaczyła nagle oślepiające światło tryskające z oczu figurki przedstawiającej Buddę. Błyszczały złowrogo w ciemnościach.

Mężczyzna znajdujący się obok swej kochanki zerwał się z łóżka pobiegł do etażerki, dotknął figurkę i rażony prądem padł trupem na ziemię.

Usłyszawszy padające ciało Karol Lienort wyłączył natychmiast kontakt schował druty za mebel, w którym ukrył je uprzednio i uciekł z mieszkania podczas gdy w sypialni żona jego wyła nieludzkim głosem w paroksyzmie strachu".

Sąd skazał go na dziesięć lat więzienia.

Tłum. J. S.

JUBILEUSZ BIAŁEGO METALU.

POGARDZANA PLATYNA

dopiero po latach zyskała uznanie.

Rozpowszechnienie platyny dokonało się stosunkowo niedawno i do XVII w. była ona prawie zupełnie nieznana. Pęsa metalowa szkatułka, znaleziona w Tebach, której ozdoby, częściowo zostały wykonane z platyny i krótka wzmianka u Plinjusza o dokładnie nieokreślonym białym ołowiu „plumbum candidum" i białym, ciężkim metalu, spotykanym w kopalniach złota, nic nie wskazuje na to, aby platyna była znana w starożytności i ceniona jako metal szlachetny.

Dopiero w roku 1735 oficer marynarki hiszpańskiej Don Antonio de Ulloa, przeprowadzając naukowe pomiary łuku południa w Quito, natrafił w alluwialnych osadach rzeki Pinto, niedaleko miasta Papayan, na zachodniem wybrzeżu dzisiejszej Kolumbji, na platynę i bliżej się nią zainteresował, spisując swoje spostrzeżenia w dzienniku podróży, ogłoszonym w roku 1748.

Nowo wynaleziony metal nazwano początkowo „aurum album", białe złoto później dopiero, dzięki swej srebrzystobiałej barwie uzyskał on określenie „platina del Pinto". W miarę jednak upływu czasu, zatraciło się określenie miejsca jego znalezienia i pozostało samo „platina" — po hiszpańsku małe srebro, srebeńko, dla odróżnienia od „la plata" — srebro.

W tym samym mniej więcej czasie metalurg Karol Wood znalazł platynę w Kolumbji, na północnem wybrzeżu zatoki Darion i przesłał ją do zbadania d-rowi Brownrigggowi.

Początkowo była uważana platyna za

stop złota i żelaza,

dopiero badania znakomitych chemików europejskich, a w szczególności prace dyrektora szwedzkiej mennicy, Scheffera przyczyniły się do stwierdzenia pierwiastkowego charakteru nowego metalu. Dalsze badania, prowadzone przez znanego fizyka i chemika angielskiego, Williama Hyde'a Wollastona, doprowadziły do stwierdzenia, że platyna, występuje w przyrodzie w postaci stopu z innemi metalami, z których dwa udało mu się wykryć: pallad i rad. Jemu także należy zawdzięczać, umożliwienie zastosowania tego metalu do aparatów w pracowniach fizycznych i laboratorjach chemicznych, gdyż dzięki jego badaniom nauczono się obróbki platyny.

Z chwilą rozpoznania platyny, zwiększyło się zainteresowanie tym metalem. Spoczątku stosunkowo mało ceniona i używana nawet

do fałszowania złota,

zdobywa sobie coraz większe uznanie. W roku 1778 dekretem króla hiszpańskiego całkowita ilość wydobytej platyny miała być przekazywana państwu, za opłatą bardzo niską, bo wynoszącą 1 dolara za funt. Od roku 1799 pojawiają się już pierwsze monety platynowe.

W przyrodzie występuje platyna w postaci drobnych blaszek i bryłek, tworząc stop z żelazem, radem, palladem, irydem, osmem, miedzią, a niekiedy i ze złotem. Ciężar właściwy waha się w granicach 14 — 19 w zależności od domieszek; w stopach zawartości platyny wynosi 70 — 80 proc.

Największe złoża znajdują się na Uralu, w Kolumbji i południowej Afryce, poza tem wydobywa się platynę w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Brazylji i na Borneo. Roczna produkcja wynosi ogółem 7.000 kg., z czego na ZSRR. przypada około 3.000 kg., na Kolumbję i północną Afrykę po 1.200 kg., reszta na pozostałe kraje.

Z nastaniem wiosny organizm przechodzi ciężką próbę.

Rola słońca i pożywienia.

Na wiosnę zaczynamy uzupełniać zapasy energji życiowej, wyczerpane w ciągu zimy wskutek działania niskiej temperatury zewnętrznej, ubogiego w witaminy pożywienia i braku światła słonecznego.

To ostatnie jest szczególnie ważne. W naszym klimacie słońce zimą ukazuje się dość rzadko, a pozatem skład jego promieni jest nieco inny, aniżeli latem lub na wiosnę. Jak wiadomo, nie wszystkie promienie, wchodzące w skład światła słonecznego, działają jednakowo na ustrój człowieka. Najbardziej czynne w znaczeniu biologicznem jest promieniowanie nadfiołkowe. I tu wszakże istnieją różnice. Jedynie część tych promieni odgrywa decydującą rolę w wytwarzaniu się czynnika przeciwrachitycznego —witaminy D — w skórze. Przy braku tych promieni wytwarzanie się witaminy D, oraz innych czynników potrzebnych dla zdrowia, zostaje zahamowane. W związku z tem u dzieci powstaje krzywica, a u dorosłych występują zaburzenia, związane z niedostateczną asymilacją wapnia, oraz obniżeniem zawartości fosforu we krwi.

Otóż najbardziej czynne promienie nadfiołkowe —t. zw. promienie Dorno w zimie do nas prawie wcale nie docierają. Temu też należy głównie przypisać nasilenie krzywicy wśród dzieci w okresie zimowym. Zresztą nawet u dzieci zdrowych daje się w zimie zauważyć wyraźne

zahamowanie wzrostu

— dość przekonywujący dowód deprymującego wpływu warunków zimowych na sprawy życiowe.

Z nastaniem wiosny organizm, przystosowany w ciągu długich miesięcy do przytłumionego niejako bytowania, musi całkowicie zmienić nastawienie aby sprostać zmienionym warunkom i wykorzystać je należycie. Odbywa się to stopniowo, wymaga jednak znacznego wysiłku. Zwłaszcza t. zw. wegetatywny ustrój nerwowy, który niezależnie od naszej woli reguluje działalność życiową wszystkich narządów ciała, wystawiony jest na ciężką próbę. Promienie wiosennego słońca ładują nasz organizm energją życiową, przyczem rolę przewodów grają **nerwy wegetatywne.**

Wskutek wytężonej pracy są one podrażnione i to podrażnienie daje o sobie znać zarówno w dziedzinie psychicznej jak i w dziedzinie fizycznej. Towarzyszą temu pewne zmiany w obrazie mikroskopowym krwi. Zwiększa się mianowicie ilość komórek eozynochłonnych, czyli takich, które przy barwieniu preperatów mikroskopowych szczególnie intensywnie zabarwiają się eozyną. Jakie znaczenie ma opisane zjawisko, nie wiemy, w każdym razie świadczy ono wymownie o głębokim i wielostronnym wpływie wiosny na organizm. Został nawet ukuty specjalny termin dla określenia całokształtu zmian, zachodzących na wiosnę w organizmach żywych: wiosna biologiczna. Niechęć do wysiłków, pewne rozleniwienie, które wówczas odczuwamy, jest swojego rodzaju ostrzeżeniem; sama przyroda dyktuje, że ciężko pracujący organizm wymaga oszczędzania i dostatecznego wypoczynku.

Mówiąc o oszczędzaniu, nie mamy wcale na myśli odgradzania się w jakikolwiek sposób od życia czynnego. U ludzi zdrowych nie jest to wcale konieczne. Wystarczy, jeśli nie będziemy specjalnie utrudniali organizmowi jego pracy, np. przez zatruwanie go nadmiernem paleniem, albo alkoholem. Palacze powinni ograniczyć palenie do minimum; lubiący zaglądać do kieliszka powinni o nim na czas jakiś zapomnieć. Wszystkich zaś bez wyjątku obowiązuje nakaz dostosowania odzieży do panującej w danej chwili temperatury: nie chodzić, jak to wielu czyni, w zimowem ubraniu przy 15 stopniach ciepła, albo —odwrotnie— w przewiewnym płaszczyku podczas przymrozku po zachodzie słońca.

Co się zaś tyczy odpoczynku, to nie chodzi tu o jakieś specjalne wiosenne nieróbstwo, lecz jedynie o to, aby zwykłą pracę przeplatać pauzami wypoczynkowemi, wystarczającemi do pewnego odprężenia mięśni i mózgu; trzeba też pamiętać, że człowiek potrzebuje przeciętnie około 8 godzin snu na dobę i nie powinien bez dostatecznych powodów tej codziennej porcji uszczuplać. Ważne jest przytem, aby godziny snu przypadały w porze wypoczynku, przez naturę wyznaczonej, a więc w godzinach nocnych— gdzieś pomiędzy 10-tą wieczór a 7 rano.

Pozostaje jeszcze do omówienia dieta wiosenna. Tu instynkt wrodzony wskazuje nam właściwą drogę. Na wiosnę czujemy specjalny pociąg do jarzyn

zwłaszcza zielonych.

Rzecz zrozumiała, potrzebujemy bowiem wzmożonej dostawy witamin, których nasze zimowe pożywienie z reguły zawiera niewiele. Trzeba więc ograniczyć ilość mięsa, zwiększyć natomiast ilość sałaty i szpinaku, które w kwietniu ukazują się na rynku, nie zapominając przytem, oczywiście o innych jarzynach. Ci, którzy mogą sobie pozwolić na owoce, powinni jadać je w większej ilości. Szczególnego znaczenia nabierają też na wiosnę konserwy z pomidorów, te bowiem nasze rodzime „akumulatory energji słonecznej" zachowują swą wartość witaminową nawet w postaci konserwowanej.

Należy wreszcie nadmienić, że wiosna jest odpowiednią porą do przeprowadzenia kuracji dla ludzi, cierpiących na zwolnioną, leniwą przemianę materji.

70-LETNIA LOTNICZKA.

Księżna Bedford, mimo sędziwego wieku, liczy bowiem lat 70, uprawia z zamiłowaniem lotnictwo. 5 lat temu pobiła rekord szybkości lotu na przestrzeni Londyn — Kapsztat, przebywając całą drogę tam i spowrotem w 21 i pół dnia. W tych dniach ks. Bedford wystartowała z lotniska w Croydon do lotu nad Saharą, środkową Afryką i Nigerją.

Na zdjęciu — ks. Bedford ze swym mechanikiem.

ZASTANAWIAJĄCE CYFRY.

NIELICZNA GRUPA ANONIMOWCÓW

zagarnęła w swe ręce całą produkcję.

Gospodarka, oparta na zasadach liberalizmu, dziś całkowicie bankrutującego — jak o tem przekonuje się świat gnębiony kryzysem — zdołała doprowadzić do tak absurdalnych następstw iż społeczeństwa zostały gruntownie pozbawione wpływu na życie gospodarcze. Losy przemysłu zawisły od nielicznej grupy przedstawicieli wielkiego kapitału, zasiadających w radach nadzorczych spółek anonimowych. Wymowne światło na ten stan rzeczy rzucają cyfry, odnoszące się do stosunków w Stanach Zjednoczonych.

Przedsiębiorstwa, będące własnością spółek anonimowych, reprezentują 93.6 proc. produkcji górnictwa, 87.7 proc. przemysłu przetwórczego, wszystkie koleje, ogromną większość banków. — Około 68 proc. produkcji górniczej jest w rękach 1160 spółek akcyjnych; 8 spółek akcyjnych kontrolowało 78 proc. zapasów węgla kamiennego, a jedna z nich „Glen Alden Co" rozporządzała w 1930 r. zgórą 20 proc. produkcji węgla Stanów Zjednoczonych; 40 proc. produkcji nafty jest w rękach 6 spółek; 27 spółek kontroluje całość zapasów żelaza, 4 z nich mają pod swoją opieką 83 proc. tych zapasów, jedna z nich „United Steel" połowę; tak samo połowę produkcji miedzi reprezentują 4 spółki akcyjne, z nich jedna „Anaconda Copper" 27 proc. produkcji światowej; „American Smelting and Refining Co". produkuje połowę ołowiu Stanów Zjednoczonych; monopol produkcji niklu posiada „International Nichel Co", a monopol produkcji aluminjum — „Aluminjum Co of America".

Taką samą sytuację znajdziemy w przemyśle przetwórczym, w przemyśle samochodowym (trzy wielkie spółki: Ford, General Motors i Chrysler, reprezentują 83 proc. produkcji) w przemyśle filmowym, radjowym, a nawet w uboju bydła

i wypieku chleba.

Któż jest właścicielem tych spółek akcyjnych? Część ich jest własnością innych spółek, duża część należy do miljona osób, których dochód z akcyj przekracza 5.000 dolarów, a tylko 12 proc. jest w posiadaniu drobnych akcjonarjuszy.

Ustrój taki trudno oczywiście nazwać opartym na własności prywatnej. Przypomina on raczej znane powiedzenie Chestertona, że „trudnoby było uważać za społeczeństwo oparte na indywidualnej rodzinie takie społeczeństwo, w któremby paru obywateli miało po miljon żon, inni zaś byliby kawalerami".

CENNA DRUKARNIA.

Narodziny papierowego pieniądza.

Na peryferji przedmieścia Clermond - Ferrand w Paryżu wznosi się wielki blok jasnych domów o sympatycznym wyglądzie. Żaden zewnętrzny znak nie mówi o przeznaczeniu tych budynków, oddalonych arystokratycznie od innych zabudowań. W rzeczywistości jest to wielka drukarnia — ale drukarnia, mająca największe znaczenie dla państwa. Tu bowiem pokrywa bank francuski całe swoje zapotrzebowanie papierowych not, odpowiadających

82 miljardom

zapasu złota. Stąd idą w świat banknoty i tu wracają z powrotem po zakończeniu swej wędrówki, jako brudne, zdarte strzępy papieru, wycofane z obiegu.

Żaden z profanów, choćby należał do ludzi najwybitniejszych, nie przekroczył progu drukarni banknotów. Żaden arsenał ani żadne biuro szpiegowskie nie jest tak pilnie strzeżone jak ta fabryka państwowa. Otacza ją wysoki mur, zakończony kratą

naładowaną elektrycznie

a dzień i noc pełni tu służbę niewidoczna ale wszędzie obecna straż. Nikt z personelu począwszy od naczelnych dyrektorów aż do robotników nigdy nie mówi z nikim o pracy w fabryce która zajmuje 1.500 robotników. Każdy z nich przed przyjęciem był przez dłuższy czas tajemnie inwigilowany ażeby stwierdzić jego solidność. Wstępując do fabryki obowiązuje się nie mówić o swojem zajęciu ani słowa do nikogo i to milczenie obowiązuje go

nawet po przejściu na emeryturę.

Ale druk banknotów nie jest jedyną specjalnością zakładów. Wszystko co do fabrykacji należy jak farba drukarska i inne pomocnicze narzędzia są wytwarzane na miejscu. Jedynie papier jest sprowadzany z odległej o 20 kilometrów fabryki której wyroby są unikatem całej Francji pod względem trwałości i elastyczności.

Jakkolwiek personel składa się z ludzi absolutnie pewnych są oni poddani najsurowszej kontroli. Żaden z nich, od chwili wstąpienia w progi fabryki rano aż do jej opuszczenia wieczorem, nie zrobi ani kroku nad którym nie czuwałby baczny nadzór.

Już czysty papier podlega ścisłej kontroli. Przelicza się dokładnie wszystkie kartki, mierzy i waży. Każda poszczególna maszyna znajduje się pod nadzorem kilku detektywów, kontrolujących numerację, obliczenia pakowanie i ekspedycję. Tysiąc czujnych oczu pilnuje narodzin franka.

Podobne środki ostrożności zachowuje się przy niszczeniu zużytych pieniędzy papierowych. Oblicza się je starannie, numeruje, sortuje, poczem dopiero wrzuca do rodzaju sieczkarni, skąd wychodzą ścięte na drobne kawałeczki.

Jak skuteczną jest ta kontrola, dowodzi fakt, że w ostatnich latach dwudziestu nie zdarzyło się, ażeby chociaż jeden banknot zniknął. Jedyny wypadek kradzieży przed 20 laty nastąpił wskutek tego, że musiano obcych ludzi wprowadzić do fabryki przy restauracji budynków. Wówczas pewien murarz zdołał przywłaszczyć sobie

700.000 franków.

Lecz już w kwadrans później odkryto kradzież i jego sprawcę, który przepłacił ten swój czyn siedmiu latami więzienia. Od tego czasu jest świątynia króla franków świątynią nieposzlakowanej cnoty.

Kuchnia i kredens

największego okrętu świata.

Zaledwie ukończono budowę „Normandji" największego parowca świata, gdy już mówi się o tem, co zawierać będą jego składy spiżarnie i lodownie. Wyliczenie tych różnych zapasów może jeszcze uzupełnić wyobrażenie o rozmiarach tego prawdziwego miasta pływającego.

Jeśli chodzi o kuchnię parowca, to o jej ogromie świadczą następujące wymowne cyfry: na usługi żołądka stać będzie

armja 839 osób,

w tem 187 kucharzy i pomocników kucharskich, 8 rzeźników, 10 piekarzy, 6 piwniczych oraz 628 kelnerów i stewardów.

Składy okrętowe, zawierać będą 2.160 karawek, 37.000 kieliszków szklanek i pucharów, 56.800 talerzy, 28.120 filiżanek i tyleż podstawek, jak również 12.450 noży, 15.340 łyżek, 14.000 widelców, 2.080 półmisków, 2.850 mis, 1.160 garnuszków na mleko i 600 waz. Dla napełnienia tych naczyń parowiec zabierze w każdą podróż olbrzymie zapasy jak 70.000 jaj, 7.000 sztuk drobiu i dziczyzny, 16.000 kilo mięsa, 80 tys. kilo lodu 24 tys. litrów wina, 7 tys. butelek starych win i szampana, 2.600 butelek likieru, 16 tys. litrów piwa i 9.500 butelek wody mineralnej.

Celem uzupełnienia tego obrazu można dodać, że piekarnia okrętowa rozporządza dwoma piecami, które mogą wypiec naraz 180 chlebów czyli około 600 do 700 kilo chleba dziennie.

Jeśli chodzi o bieliznę okrętową, to ta składać się będzie z 38.400 prześcieradeł, 14.570 obrusów, 130.000 serwetek, 150.000 ręczników itd. itd.

PODSŁUCHANE

BYSTRY SŁUŻĄCY.

Gość w hotelu, wyglądając rano przez drzwi swego pokoju na korytarz, dokąd wieczorem wystawił obuwie do czyszczenia, woła z wściekłością:

— Pokojowy, co to znaczy? Co tutaj za obsługa — przed mojemi drzwiami stoi jeden trzewik bronzowy i jeden żółty?!

— Co pan dobrodziej mówi?... To cie kawe, że dzisiaj już drugi gość ma do mnie pretensje z takiego samego powodu...

PRZY SPOSOBNOŚCI.

—Spotkałem wczoraj na ulicy kogoś tak podobnego do pana, że wyglądał jak pański sobowtór.

— A to dziwny zbieg okoliczności. Ale mam nadzieję, że nie oddał pan przez pomyłkę tych stu złotych, które mi pan winien od trzech miesięcy.

PRZYTOMNY.

— Czy mąż pani był przytomny aż do chwili śmierci?

— Najzupełniej. Jeszcze na kwadrans przed skonaniem uczył mnie jak mam prosić o rozłożenie na raty podatku spadkowego.

W RESTAURACJI.

— No, i co pan powie o tym kotlecie?

—Że jak na swój wiek jest stanowczo za mały.

Kupiony znaczek F.O.M.

tworzy miljony — potrzebne na budowę

polskich okrętów wojennych!

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego
w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).